Nr. 238. Kraków, Czwartek 16 Października 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 25 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 60 hal. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokolowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda“, Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Loretta, Jules Fortin & Cie, de Baczkowski.

Kraków a alkoholizm.

III.

(H) Są w Krakowie ulice, wprost zalane szeregiem szynków. Co drugi lub trzeci dom w ulicy mieści szynk, tak, że gdy w niedzielę lub święto inne sklepy są zamknięte, dopiero w całej ohydzie wylania się charakter danej ulicy. Prawdziwą przykrość sprawia przechodniom widok tej rzeszy, spieszącej do szynków lub opuszczających szynki podpitych robotników.

Na przestrzeni od dworca kolejowego do mostu podgórskiego, a więc linii najruchliwszej w Krakowie, znajduje się „tylko“ pięćdziesiąt zwykłych szynków, oprócz kawiarń, restauracyj i winiarń oraz cukierń.

Na ul.	Floryańskiej jest wyszynków		8
„	Lubicz koło kolei	„	6
„	Grodzkiej	„	11
„	pl. Wolnica	„	8
„	Mostowej	„	6

Oprócz tych zwykłych szynków jest na tej samej przestrzeni dwanaście restauracyj, osiem kawiarń lepszych, piętnaście kawiarń gorszych i najgorszych, oraz siedm cukierń, gorszych i lepszych.

Razem więc na tych kilku ulicach mamy w Krakowie blisko sto lokali, gdzie można dostać wódki, lub wogóle alkoholowych napojów.

Na ulicy Grodzkiej na małej przestrzeni między ul. Poselską a kościołem św. Andrzeja jest nie mniej jak siedm nocnych lokali, otwartych do godz. 3 nad ranem. Przynajmniej mają one odpowiednie sąsiedztwo, bo areszta policyjne i kryminał.

Taki niewielki plac jak Matejki ma trzy szynki. Ulica Długa ma ich osiem, oprócz sklepów korzennych, gdzie w bardzo wielu jest urządzony bufet. Ulica Karmelicka ma szynków aż dziewięć. Sławna rozbojami ulica Zwierzyniecka ma szynków siedm. Ulica Starowiślna ma szynków dwanaście. Nawet skromna ulica Szpitalna ma trzy szynki, a ulica Sławkowska ma ich cztery.

Zapytać trzeba, czy to nie za dużo? Czy Rada miejska sama nie zdaje sobie sprawy z tego, jak obydnie wyglądać musi miasto, w którem każdy róg ulicy ubrany jest w szynk. Tak jest n. p. na ulicy Lubicz. Przez całą jej długość, ile jest rogów ulic poprzecznych, wszędzie widnieją szynki. Podobnie jest n. p. na ulicy Karmelickiej, na której niema ani jednego przecięcia z innemi ulicami, aby zaraz na jednym bodaj rogu nie było szynku; w kilku miejscach jest nawet odrazu po dwa.

Jak hojną jest rada miejska w rozdawaniu koncesyj szynkarskich, świadczą znowu cyfry urzędowe, magistrackie:

W roku 1909 na dziewięćdziesiątdziewięć podań o koncesye gospodnio-szynkarskie wydano uprawnień pięćdziesiątpięć. Zgasło w tym roku wprawdzie trochę koncesyj, ale liczba ta była mniejsza niż połowa nowowydanych, bo wynosiła zaledwie dwadzieścia jeden.

Zapytać się jeszcze trzeba, jak wyglądają te krakowskie szynkownie? Obraz ich jest najróżnorodniejszy. Lepsze, zwane restauracyami, handlami śniadańkowymi, cukierniami lub kawiarniami dla inteligencyi, mają wygląd estetyczny i tam można się alkoholizować za drogie pieniądze. Inne, przeznaczone dla pospólstwa, są brudne, wstrętne, nieraz nory i tam tracą robotnicy czas, zdrowie i pieniądze.

Następstwa pijaństwa są wszędzie jednakowe. Nadmiar użycia alkoholu i tu i tam robi z ludzi istoty nierozumne, albo też przygotowuje teren do wylęgania się zbrodniczych instynktów i pomysłów.

W kawiarniach obok alkoholu wielką rolę odgrywa jeszcze gra w karty.

Każda większa kawiarnia posiada pokoje do kart. Zwykłym jednak towarzyszem gry jest wódka.

Alkohol, którym się takie partyjki obficie zakrapia, podnieca tylko namiętności i sprowadza nieraz bardzo tragiczne w następstwach wybuchy i zatargi.

Właściciele koncesyj, którzy w swoich lokalach pozwalają na hazardową grę w karty, powinni w razie skonstatowania tego faktu przez władze, tracić natychmiast koncesye bez prawa uzyskania jej kiedykolwiek znowu. Tymczasem u nas skazuje się winowajcę na karę pieniężną, a potem w drodze łaski uwalnia go się zupełnie.

Faktem również, stwierdzonym przez członków rady miejskiej jest, że gdy raz wpłynęło doniesienie przeciwko właścicielowi jakiegoś lokalu karcianego do Magistratu, a ten zażądał zbadania sprawy, uprzedzano interesowanego o grożącej mu rewizyi lub kontroli i rzecz prosta, że wysłane na miejsce organa władzy, znajdowały zawsze „wszystko w porządku“. Opowiadał mi o tem członek Rady m., który w razie potrzeby pozwolił powołać się na siebie, a gotów fakty te stwierdzić.

Najgorszą jednak plagą Krakowa są t. zw. nocne kawiarnie i restauracye, przeważnie z damską obsługą. W nich dzieją się najgorsze orgie i tam giną najwięcej pieniądzy. Za właściciele tych kawiarń biorą sami udział w tych jawnych okradaniach ludzi i rozbojach, jakie się tam dokonują, posiadamy na to dowody w rękach, niektóre nawet stwierdzone przez policyę lub też sądownie.

Opiszemy je w przyszłym artykule.

Znamienne wybory.

„Sztandar Luegera powiewa znowu nad dzielnicą Leopoldstadt“ — pisze dzisiaj tryumfalnie chrześc.-socyalna korespondencya Po zaciekłej walce wyborczej, przypominającej najpiękniejsze chwile w działalności ś. p Luegera, odniosła wczoraj partya chrześc.-socyalna w drugiej dzielnicy Wiednia imponujące zwycięstwo. Przy wyborach ścisłych kandydat antysemicki, adwokat Dr Henryk Mataja otrzymał mandat z rąk 9015 wyborców, na kandydata socyalistycznego Macieja Elderscha, który zyskał nadto wszystkie głosy liberalne i żydowskie, padło 8.455 głosów. Dr Mataja skupił więc na siebie 560 głosów więcej niż kandydat koalicyi socyalistyczno kapitalistyczno-czeskiej.

Wybór w Leopoldstadzie sięga swą doniosłością daleko poza rogatki Wiednia. Jest on dowodem pełnego renesansu partyi antysemickiej, tej samej partyi, która w r. 1911 przy wyborach parlamentarnych poniosła niezwykłą klęskę, straciwszy 17 mandatów. Od tąd czerwona i giełdowa Międzynarodówka poiła się nadzieją, że bliską już jest chwila zupełnego zdobycia stolicy państwa. Ale po ciężkich przesileniach chrześc.-socyalni zreorganisowali się na nowo i pod kierownictwem burmistrza Weiskirchnera nie tylko odparli zwycięsko atak koalicyi przy wyborach miejskich w roku zeszłym, ale nawet — wczoraj — zrobili wyłom w stanie posiadania wrogów. Zdobyli mandat najtrudniejszy do zdobycia, mandat, który piastował przedtem sam Schuhmeier, — w okręgu, który liczy omal 40 procent żydów. *Wiedererobe-rung* Wiednia, miraż, który łudził oczy liberałów i socyalistów przez lat kilka, rozpadł się wczoraj w nicość. Wiedeń pozostaje chrześcijańskim i antysemickim.

Miarą natężenia walki wczorajszej jest ogromna ilość głosujących, wynosząca przeszło 90 procent uprawnionych wyborców. — Po raz pierwszy oddano w Wiedniu więcej ważnych głosów przy wyborze ścisłym (17 470), niż przy wyborze głównym (17.072). Obie strony wysłały w bój ostatnie swe rezerwy. Przy pierwszem głosowaniu uzyskał kandydat chrześc.-socyalny 7 761 głosów, przy drugiem 9015, zatem o 1 254 głosów więcej. — Socyalistyczno-liberalno-czeska koalicya zdobyła przy pierwszym wyborze na trzech kandydatów 8 801, przy drugim na Elderscha tylko 8.455 głosów. Chociaż więc przyjąć trzeba, że 467 głosów narodowców niemieckich przyszło wczoraj w pomoc antysemitom, to jednak trzeba skonstatować przyrost 787 głosów antysemickich przy wczorajszym wyborze.

Wybór wiedeński stwierdza, że socyalizm przeszedł apogeum swego wzrostu. Zaczyna się upadek. Partya na demagogii i kłamstwie zbudowana może róść tylko przy braku akcyi odpornej i nieuświadomieniu wyborców. Nie pomogły socyalistom kapitały ani głosy żydów i liberałów, ani wreszcie pomoc Czechów. Zwycięstwo w Wiedniu żywem odbije się echem w całem państwie.

Rada Szkolna krajowa przeczyszcza Seminaryum lwowskie.

Z bardzo poważnych kół otrzymujemy następujące uwagi:

Sprawa nie jest świeża, ale może to dobrze, że podnoszę ją już po wyroku na mordercę ś. p. Butkowskiego, Dzęgalę, gdy nerwy nasze, poruszone silnie strasznym czynem kandydata nauczycielskiego, mogły się już uspokoić. Rozumiem dobrze, że utrzymanie stosunków normalnych, a choćby tylko możliwych, w zakładzie utrakwistycznym w chwilach nadzwyczajnych nie jest rzeczą łatwą i pojmuję, że Rada szkolna, chcąc te stosunki utrzymać, może się chwytać środków nawet nadzwyczajnych. Wiemy, że Rada szk. znalazła się po zbrodni dokonanej w seminaryum lwowskiem wobec tego zakładu w położeniu bardzo trudnem.

Ale z drugiej strony nie można dopuścić, aby ofiarą w podobnych chwilach mieli padać ludzie niewinni. Padła ofiara jedna, straszna, nie należy dodawać do niej krzywd nowych, Rada szk. chce jednak postępować widocznie inaczej. Rejestruję fakty.

X. Szukalskiego, który pierwszy przemawiał nad trumną ś. p. Butkowskiego, żegnając go w imieniu grona, Rada szk. z miejsca usunęła z zakładu. X. Szukalski mógł to znieść ostatecznie, gdyż prowadzi Sekretaryat katolicki i mało miał czasu na pracę w szkole. Wkrótce jednak usunęła całkiem z Seminaryum prof. Głowiaka, przeznaczając go do szkoły ćwiczeń. Prof. Głowiak miał się wyrazić w pierwszej chwili żalu i oburzenia, że uczniowie ruscy będą mordowali po kolei innych profesorów Polaków. Otrzymał nadto urlop przymusowy prof. Sokalski, który żegnał ś. p. Butkowskiego na dworcu we Lwowie i w Krakowie nad grobem. Co więcej, krążą pogłoski we Lwowie, że ma iść z Seminaryum na zawsze także X Boczar, wieloletni katecheta polski Seminaryum z tej przyczyny, iż nie dość energicznie dopomagał Radzie szk. do ostudzania zapału młodzieży polskiej. X. Boczar w roku zeszłym bawił na urlopie, podobnie jak i w tym roku, powołano go jednak nagle po pogrzebie ś. p. Butkowskiego do służby w zakładzie. X. Boczar jest znanym z wielkiego taktu i spokoju i z wytrawności profesorskiej i odbierał dotąd same pochwały, a jednak to, co mówiono o jego usunięciu, nie było czczą fantazyą. Z początku myślano o usunięciu jeszcze jednej siły, ale po namyśle zostawiono ją na dawnem stanowisku.

Z profesorów tu przytoczonych na razie najcięższej doznał tu krzywdy p. Głowiak, który szereg już lat pracował w Seminaryum i spodziewał się wkrótce awansu, a tymczasem zwykłym rozkazem bez pytania i dochodzenia, z Seminaryum został wyrzuconym.

Podnoszę te fakty, aby społeczeństwo polskie i posłowie polscy nie dopuścili do pokrzywdzenia niewinnych. Nie chcemy, aby winy i zbrodnie uchodziły bezkarnie, ale też w żaden sposób nie można dopuszczać, aby karani byli ludzie niewinni. To za to, że Dzęgało zamordował ś. p. Butkowskiego, a młodzież ruska nie miała odwagi potępić tej zbrodni kolegi swego i wywołała tem samem oburzenie po stronie młodzieży polskiej — to za to ma być karany profesor polski?

Z boleścią podnoszę, że szuka się ofiar wśród swoich niewinnych, a nie ma się odwagi sięgnąć głębiej w inną stronę, gdzieby się znalazło winowajców prawdziwych. *P.*

* *

Doniesienie powyższe, które otrzymaliśmy z kół najlepiej poinformowanych, stwierdza fakt pod każdym względem smutny. Rozumiemy, że Rada szkolna krajowa pragnie za każdą cenę utrzymać w zakładzie splamionym straszną zbrodnią, normalne stosunki, i hamuje aż nazbyt słuszne oburzenie polskiej młodzieży, ale te sposoby, których użyła mogą wywrzeć skutek wprost przeciwny. Polska młodzież będzie przepojona uczuciem podwójnego rozgoryczenia; najpierw z powodu bezkarności innych dalszych winowajców, a następnie przez zgoła niesłuszne pokrzywdzenie jej bezpośrednich przewodników.

Metoda Rady szkolnej jest tylko objawem smutnej naszej słabości i fałszywego sentymentalizmu, który widocznie panuje w otoczeniu p. Dembowskiego.

26 ARTUR GRUSZECKI.

Przebudzenie.

(Prawa przedruku i przekładu zastrzeżone).

W tej chwili wszedł jakiś starszy pan, obejrzał uważnie sklep, nie zważając na ukłony i powitania Mierskiego i rzucił miarowym głosem:

— No, proszę... nowy sklep i to polski... wcale ładny... i od kiedy?

— Może pan dobrodziej kupi co na początek.

— Kupić? ale co?

— Mamy wszystko. Herbata, czekolada, masło śmietankowe, owoce, galanteryę skórzaną, blaszaną, papierową... wszystko na rozkazy.

— Kupnem moja żona się zajmuje, a ja zaszedłem tak, przez ciekawość, — a widząc, że Liński ma przed sobą gazetę, — jest co nowego w gazecie?

— Proszę... może pan przejrzy?

— I owszem... i owszem, — wyszukał okulary i zakładając mówił: — ja lubię zajść do sklepu, posłuchać nowinek, przeczytać kuryerka... szkoda, że ten sklep jest mi nie po drodze, — rozwinął gazetę i czytał.

Liński patrząc na zrozpaczoną minę Mierskiego, omal że nie parsknął śmiechem, za co ten odwdzięczył mu się gniewnem spojrzeniem.

Weszła niewiasta nie pierwszej młodości i spojrzała surowo na Mierskiego, który z najmilszym uśmiechem witał ją:

— Czem mogę służyć panience? — i domyślając się kucharki — może jakie korzenie? może wanilii... może...

— Najpierw, nie jestem panienką, tylko wdową, — przerwała mu opryskliwie.

— Taka młodziutka i już wdowa, a jednak wygląda pani jak panieneczka.

— Nie gadałby pan, — powiedziała łaskawiej i poprawiła włosy nad czołem, — ja niby to po cytrynę... ale i to chciałam powiedzieć, że to wstyd nie święcić niedzieli, jak pogany i farmazony.

— Kto nas oczernił? My przykładni katolicy, dziś poświęcenie sklepu.

— A kto poświęca? — spytała zaciekawiona.

— Ksiądz wikary z tutejszej parafii.

— To on poświęca!? No, no, a co to nie wygadują te ozory ludzkie: a pogany, a niedzieli nie obserwują, a do kościoła nie chodzą...

— Ależ pani droga, my oddaliśmy nasz sklep w opiekę Najświętszej Panny Częstochowskiej, — wskazał na wiszący obrazek, — to ktoś nas oczernił.

— A jednak słyszeli ludzie pukania w sklepie... robotę jakąś...

— Jak można słuchać plotek, — zawołał niespodziewanie gość czytający gazetę, — to są Polacy, porządni katolicy i kupcy, ja to wam mówię i koniec, — znów czytał.

— Ha, jeśli tak, to wierzę... W takim razie daj mi pan trzy funty cukru, pół funta herbaty, ale dobrej, za jednego rubla... masła deserowego... a jest kuchenne?

— Doskonałe, świeżutkie!

I tak się udobruchała, że nawet na zapas kupowała to i owo, narzekając od czasu do czasu na złe języki ludzkie, które oczerniły takich porządnych ludzi.

Mierski zaprosił ją na poświęcenie i zacierał ręce z radości, pogodził się nawet z gościem czytającym, który na pożegnanie uścisnął rękę obydwóch i przyrzekł zachodzić do sklepu, a gdy Mierski nalegał, ażeby i pani dobrodziejka przyszła, odpowiedział z pewnem wahaniem:

— Powiedzieć, powiem, ale czy zechce przyjść, nie wiem i nie obiecuję.

— Jaś! — rzekł Liński, gdy gość wyszedł, — jak ty mogłeś tak bezczelnie pobijać tej kucharce?

— To trudno, interes jest interesem... ale ona kupiła i będzie stałą klientką.

— Dobrze przynajmniej, że nie powoływałeś się na mnie, byłbym ci wprost zaprzeczył. Pamiętaj!

— Dobrze, dobrze, ale... — lecz w tej chwili weszła młoda, dosyć ładna służąca i stanąwszy we drzwiach, patrzyła trochę ciekawie, trochę lękliwie.

— Panieneczko! Prosimy bliżej, czem mogę służyć? Może grzebyczek do ślicznej fryzury? Może cukierka?

— Nie, nie, — podeszła do lady zarumieniona. — ja przyszłam po marmoladę i ser...

— Jest jedno i drugie... a jaka marmolada? morelowa? ananasowa? malinowa? porzeczkowa?... do wyboru.

— Morelowa.

— Bardzo dobrze! Stefku, podaj... na drugiej półce, na lewo, prędzej! a ser jaki? szwajcarski, litewski, holenderski, ementaler?

— Kiedy zapomniałam, — stała się purpurową.

— To pewno na deser, do stołu, więc szwajcarski...

— Nie, to do kuchni.

— A! parmezan? Co?

— Tak, tak, — ucieszyła się.

— Zaraz... w tej chwili, i ile dać?

— Za dziesięć.

— Doskonale, — odważył, zawijał i mówił z przymileniem: — z panien, panienka pierwsza przyszła do naszego sklepu... należy się upominek, — otworzył szufladę, wyjął małą flaszeczkę perfum, — proszę przyjąć...

— Ale... co znowu... czy mogę?... Za co?

— Tak, tak... trzeba przyjąć, taki zwyczaj u nas.

Wzięła ucieszona i patrząc z ufnością na niego, powiedziała z uznaniem:

— Pan zna się na grzeczności... a jednak... aż wierzyć trudno... — umilkła zawstydzona.

— No, no... że co?

— Że pan bił kupca, — zawołała jednym tchem, — aż się bałam zajść do sklepu tego.

— I nie zjadłem panienki, chociaż pewno bardzo smaczna, — śmiał się, — ale to nie ja awanturowałem się z kupcem. Prawdę mówię, — spojrzał drwiąco na Lińskiego, — to ten pan, — wskazał na niego.

Dziewczyna spojrzała na wesołą, młodą twarz i zawołała z niedowierzaniem:

— I to pan bił, skopał, pokrwawił kupca!? No, no...

— Ależ nie! Przysięgnę na ewangelię, że nawet nie dotknąłem tego żyda. Chciałem go wyrzucić za drzwi, bo mi dokuczał, a ten narobił wrzasku.

— Jednak zaprowadził pana stójkowy do cyrkułu, sama widziałam, że kogoś prowadzili.

— I komisarz zaraz mnie uwolnił, bo nic nie byłem winien.

— A mówili, że pan siedzi w areszcie, i co prawda nie pokazał się pan przez tydzień.

— To dopiero łotr nakłamał! — zawołał oburzony.

— Panienko! — wmieszał się Mierski, — jak teraz biały dzień, jak panienka panną, a ja kawalerem, tak słowo daję, że tego samego dnia po awanturze, bawiliśmy się i byliśmy w teatrze, czy wierzy mi panienka?

— Wierzę, wierzę... to ci dopiero historya, i żeby tak nakłamać!

— Niechże panienka rozpowie znajomym, — prosił Mierski, — nie można pozwolić, ażeby żydzi tak wygadywali na katolików.

— Pewno, że powiem... Boże! Ja się spóźnię, już idę... co się należy?

— Panienka zapłaci popołudniu, a tam pewno kucharka czeka na parmezan.

— To prawda... już idę!

— Do widzenia, panieneczko!

— Ja wpadnę tu po obiedzie i zapłacę.

— Dobrze! Dobrze!

— Nieznośny jesteś Jaśku, — rzekł Liński, — poco mnie wciągnąłeś do rozmowy? Nie mogłeś sam wyjaśnić?

— A żądałeś prawdy, — zaśmiał się, — zresztą nic nie szkodzi, dowiedzieliśmy się, że siedziałeś w areszcie!

— Jacy jednak ci żydzi sprytni, jak umieją skorzystać z lada pozoru, — powiedział Liński, — i gdyby oni swego sprytu używali w celach godziwych!

— Gruszki na wierzbie! — dorzucił Mierski i zaczął pouczać Stefka, co gdzie leży, jak się nazywa, jak się zawija, podaje.

Po obiedzie przyszedł ksiądz i poświęcił sklep. Żydzi potrząsając głowami, mówili z uznaniem:

— Nu, ten goj sprytny. On będzie trudny do zgryzienia, ale my jego wygryziemy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ponowne podwyższenie kontyngentu rekruta.

Opinia publiczna w Austro-Węgrzech była już od kilku tygodni przygotowaną na to, że zarząd wojskowy wystąpi z nowemi żądaniami, wśród których podwyższenie kontyngentu rekruta znajdzie się na pierwszem miejscu. Sprawa ta stała się zupełnie jasną z chwilą ogłoszenia komunikatu „C. k. Biura korespondencyjnego", który opiewa, jak następuje:

Na podstawie wyników, osiągniętych w ostatnim czasie rokowań między obu rządami ustalono wymiar podwyższenia kontyngentu rekruta. Podwyższenie dla wojska, marynarki i dla obu obron krajowych wynosić będzie 31.300 ludzi. Z przewidzianego podwyższenia kontyngentu rekruta przypada na wojsko 16.500 ludzi, na marynarkę wojenną 1.500, na obronę krajową 7.300, na węgierską obronę krajową 6.600 ludzi.

Te podwyższenia mają umożliwić podwyższenie stanów prezencyjnych pokojowych, kompanij piechoty, dyslokowanych w okręgach granicznych.

Dalsze zapotrzebowanie rekruta jest spowodowane sanacyą stanów oddziałów karabinów maszynowych, konnicy, artyleryi, wojsk technicznych.

Osiągnąć to można jednak tylko przez zrównanie ich stanów pokojowych ze stanem pokojowym wojska.

Podwyższenie stanów wojsk piechoty obrony krajowej i zrównanie ich z wojskiem stało się rzeczą nieodzowną i koniecznem byłoby szybkie i pełne przeprowadzenie zarządzeń, zmierzających do rozwoju armii, w interesie jej bitności. Jednakże w uwzględnieniu siły finansowej obu państw, przeprowadzenie nowego programu reorganizacyjnego rozdzielone zostało na kilka lat. Wobec tego podwyższenie kontyngentu rekruta nie nastąpi odrazu, lecz z roku na rok w okresie 3—5 lat.

Co do terminu wniesienia projektu ustawy, toczą się jeszcze rokowania.

Zmierzch polskości w Ameryce.

(Oryginalna korespondencya „Głosu Narodu").

Chicago we wrześniu.

I. Wy tam w kraju śnicie o wojsku polskiem, Sejmie związkowym, o lepszej przyszłości na lepszej ziemi! z dumą czytacie w statystyce kraju rodzinnego takie mniej więcej słowa:

„Nowy odłam polskości zakwita w Ameryce Północnej. Liczba Polaków w Stanach i Kanadzie dochodzi do czterech milionów, a rozliczne szkoły polskie, kościoły i organizacye świadczą o żywotności naszego narodu.

Spora liczba dzienników, z tych pięć w Chicago, cztery w Nowym Jorku pielęgnuje ojczyste ideały w wychodźcach i krzewi poczucie łączności z macierzą, a rząd amerykański i społeczeństwo otacza sympatyą patryotyczne instytucye polskie.

Potężne wojsko polskie, przeszło stutysięczna armia, uzbrojona i doskonale wyćwiczona, czeka skinienia z kraju, niezliczone zastępy Sokołów i Sokolic dumą napełnić muszą serce każdego Polaka. W mieście Chicago ulicami ciągną się sklepy i firmy polskie; mamy ulice Kościuszki, Pułaskiego, Warszawską, mamy pięciu radnych w zarządzie gminnym, którzy baczne oko kierują na potrzeby polskiej ludności.

Bo rząd amerykański i społeczeństwo"... i t. d.

Bo rząd amerykański bardzo kocha wychodźców.

Trust stali w Pittsburgu stoi na żylastej piędzi chłopa polskiego i czeskiego — 83 procent robotników fabrycznych w Milwauke, to Polacy. Pennsylwania i Zachodnie Stany żyją górnikiem śląskim i niemieckim, a wszystkie, ale to bezwzględnie wszystkie roboty kolejowe, wodne i budowlane wznoszą się rękami wychodźców.

Podczas mego przeszło rocznego pobytu w Stanach nie spotkałem ani jednego Amerykanina, zajętego pracą ręczną. — Po co?

Od tego są hordy barbarzyńców z Polski, z Rosyi i Włoch.

Bez napływu immigrantów przemysł, a zwłaszcza ruch budowlany w Ameryce stanąłby, jak maszyna bez paliwa.

Gdy zeszłego roku wybuchła wojna na Bałkanach i robotnicy greccy wrócili do kraju pod broń — trzydzieści pięć sekcyj budowlanych zawiesiło roboty w samej tylko Kalifornii, a dziesięć przedsiębiorstw ogłosiło niewypłacalność.

Historya Rzymu, przystosowana do naszych czasów, powtarza się niemal drobiazgowo, a rząd czuje to i usiłuje przeciwdziałać.

Usiłuje...

Najemna armia Stanów składa się przeważnie z cudzoziemców, nie mogących znaleźć pracy lepszej; okręty bez załogi, a urzędnicy mali i wyżsi sprzedajni.

Kwestya ceny.

A nad tem wszystkiem przelewa się szara, bezimienna fala wychodźców, szukających pracy i szczęścia.

I na tej fali wiosłuje łódź Ameryki...

Więc rząd amerykański dba o wychodźców.

Na Ellis Island zgraja doktorów ogląda każdy muskuł i ścięgno, jak handlarz niewolników swój towar, by przypadkowo jakiś osobnik o mniej silnych ścięgnach nie dostał się do zaprzęgu.

Bo silnych pięści i dużo, dużo mięsa ludzkiego potrzeba w Stanach Zjednoczonych.

Niemal każda szyna kolejowa, oparta o zmiażdżone ciało jakiegoś „bezimiennego" chłopa, a każdy wagon węgla obryzgany krwią „ludzką". To tak codzienne, że nawet gazety o tem nie piszą.

Któżby dbał o to?

Jutro lub pojutrze okręty wyrzucą na brzeg nowe dziesięć tysięcy brudnych, obdartych „Polandrów" lub „Wopów".

Roku Pańskiego 1912 po niesumienność przedsiębiorców zabiła trzy razy więcej ludzi, niż ostatnia wojna bałkańska.

Nic więc dziwnego, że społeczeństwo amerykańskie dba o rozwój „kulturalny" emigrantów.

To wszak siła obecna Ameryki!

— —

Statystyka Waszyngtonu, to arcydzieło. Arcydzieło kłamstwa...

Liczba urodzin w społeczeństwie Yankesów jest przerażająco niska, — a liczba rozwodów rośnie z dnia na dzień.

W Kalifornii jeden rozwód na siedem małżeństw, w Newada jeden na pięć i t. d., a ilość małżeństw wśród rdzennych Amerykanów, mających dzieci, nadzwyczaj mała.

Zato dzielnice imigrantów roją się od wrzaskliwej czeredy pyzatych malców. Więc poco trudzić się mękami porodu i troską codzienną o dzieci.

Od tego są wychodźcy!

A w ich dzieciach spoczywa siła przyszła Ameryki.

Więc stara taktyka zwycięzców, odwieczne sposoby Rzymian, Niemców, Węgrów i Turków.

Wynarodowienie młodzieży!

Oni tu nazywają to asymilacyą.

Otwarcie kanału panamskiego.

Tama w Gamboa, ostatnia zapora, jaka jeszcze istniała między wodami Atlantyku i Oceanu Spokojnego wyleciała ubiegłego piątku o godzinie 2 popołudniu w powietrze.— Prezydent Wilson nacisnął tylko w jednej z sal Białego Domu guzik elektryczny i 40 ton dynamitu, nagromadzonego w Gamboa, wybuchło. W pół godziny później depesza inżyniera Goethals'a doniosła prezydentowi, że wszystko odbyło się w porządku.

Jak tylko ukończone zostaną czynności wybagierowania i usunie się nagromadzone w tem miejscu zwaliska, wody obydwu oceanów połączą się nareszcie.

Tysiące osób udało się osobnymi pociągami do Panamy, aby być obecnymi przy ceremonii. Entuzyastyczne okrzyki odezwały się, gdy ziemia zaczęła drgać i olbrzymie, czarne chmury dymu niebo zaciemniły. Mnóstwo gruzów, wyrzuconych przez wybuch w powietrze, spadło w pobliżu. Część tamy znikła zupełnie i małe strumyki, sączące się w wolnych przejściach, zaczęły się kierować ku przekopowi w Galebra. W kilka godzin później wody wzrosły ogromnie. Siła prądu i drenowanie pozwelą, według obliczeń inżyniera Goethals'a, na bardzo szybkie usunięcie ostatnich zapór, przeszkadzających komunikacyi między obu oceanami. Za kilka dni będą mogły statki kursować między jednem a drugiem wybrzeżem Ameryki.

Pierwszą myśl do wybudowania kanału Panamskiego rzucił, jak wiadomo, Lesseps, twórca kanału Sueskiego. Znane są powody, które nie pozwoliły Francyi dokończyć wiekopomnego dzieła. Kanał ukończony różni się znacznie od tego, o którym marzył Lesseps. Zamiarem wielkiego inżyniera francuskiego było wybudowanie kanału o jednym poziomie, łączącego wprost oceany. Amerykanie nie odważyli się wykonać tej tytanicznej koncepcyi. Woleli zbudować kanał śluzowy. Przebycie jego będzie trwać trochę dłużej, ale budowa znacznie mniej kosztowna.

Nawet z tą modyfikacyą było to jednak zadanie olbrzymie. Aby podnieść okręty dzisiejsze, których objętość dochodzi czasem do 50.000 tonn, trzeba byłowykonać roboty murarskie i grobelnicze, o których dają wyobrażenie następujące cyfry:

W Gatun wybudowano groblę długą na dwa kilometry i szeroką u podstawy na 800 metrów. Grobla ta zamyka jezioro o 40 km długości, a 425 km² powierzchni. Aby dostać się do tego jeziora, leżącego w połowie przesmyku Panamskiego, okręty będą musiały przebyć przez trzy śluzy długie na 305 m, a na 33·50 m szerokie. Wszystkie te śluzy obwałowane są murem betonowym na 18 m grubym.

Długość całkowita kanału wynosi 81 km. Francuzi wydobyli 78 milionów jardów kubicznych ziemi. Gdy w roku 1904 Amerykanie odkupili przedsiębiorstwo, uznano tylko 18 milionów za robotę pożyteczną i obliczono, że trzeba będzie wydobyć jeszcze 80 milionów jardów kubicznych ziemi. Nie liczono się z obsypywaniem się gór w Galebra, z którem już Francuzi zrobili bardzo przykre doświadczenia. 31 grudnia 1911 wydobyli Amerykanie 73 milionów jardów kubicznych i liczyli, że trzeba będzie jeszcze wykopać 16 milionów. Przewidywania te zostały jednak znacznie przekroczone.

Rząd waszyngtoński obliczył koszty budowy na 1875 milionów franków. I pod tym względem zgrzeszono optymizmem. Kanał będzie kosztował przeszło dwa miliardy. — Znaczenie jego dla międzynarodowej żeglugi nie daje się jeszcze dzisiaj przewidzieć. Wystarczy jednak powiedzieć, że droga z portów europejskich skróci się do San Francisco o 9527 km, do Valparaiso o 4535 kilometrów.

Okrążanie przylądka Horn stanie się zbytecznem. Jeden z najniebezpieczniejszych zakątków mórz, osławiona cieśnina Magelhaenska, na której dnie leży tyle okrętów, można będzie ominąć i statki będą płynąć kanałem bezpiecznie i szybko z jednego oceanu do drugiego.

Dla Stanów Zjednoczonych ma kanał olbrzymie znaczenie także pod względem militarnym, bo pozwoli w razie konfliktu z Japonią, aby flota amerykańska przeniosła się szybko z portów oceanu Atlantyckiego na zagrożone wybrzeża Kalifornii.

Królewski dar dla Wawelu.

P. Adolf Cieński pisze do „Gazety Narodowej":

„Pan Antoni de Grubissich Keresztur, były dyplomata austro-węgierski, darował swoje bardzo cenne zbiory Muzeum Narodowemu w Krakowie.

Japonia, Korea, Chiny, Fenicya, Tunis, Cartago, Arabia, Maroko, południowa Ameryka, Francya, składają się na ten piękny, prawdziwie — królewski dar! — Obrazy, makaty, materye, meble, porcelana, broń, wykopaliska z Kartaginy zawierają unikaty, jakiemi nie poszczycą się pierwsze zbiory Europy — wysłane, zostały wczoraj do Krakowa.

Pan dyrektor Muzeum Narodowego Dr Kopera sam zjechał do Abbazyi, aby jako prawdziwy miłośnik naszej skarbnicy osobiście odebrać i zapakować te niezwykle cenne przedmioty.

W przyszłości nie jedna jeszcze piękna rzecz dostanie się Muzeum Narodowemu z tej hojnej dłoni.

A teraz słów kilka o ofiarodawcy. Pan Antoni Grubissich, kawaler orderu Leopolda austryackiego, komtur Grzegorza Wielkiego, komtur japońskiego wschodzącego słońca, Wielkiego Krzyża Tunetańskiego, odznaczeń belgijskich, serbskich, tureckich itd. jest ostatnim z szlacheckiej rodziny bośniackiej. Z ojca Pawła c. k. majora i matki Justyny z Rychlewskich herbu Nałęcz, właścicieli dóbr Tyśminiczany w stanisławowskiem, urodził się w Galicyi r. 1853. Gimnazyum ukończył w Stanisławowie, studya prawnicze we Lwowie i Krakowie, gdzie też doktoryzował się. Wstąpił do służby w ministerstwie spraw zagranicznych, a następnie jako chargé d'affaires austro węgierski w Rzeczpospolitych południowej Ameryki. Ztamtąd przeniesiony do Tokio w Japonii, poznał tam Maryę hrabiankę Pourtalés Gorgier, córkę posła francuskiego i z nią połączył się węzłem małżeńskim.

Kobieta urocza, o niezwykłych zaletach serca i umysłu, pełna głębokiej wiary, stała się nieodstępną, najlepszą towarzyszką życia ukochanego męża. Za czyny miłosierdzia otrzymała od Ojca św. za poleceniem biskupa w Tokio najwyższe odznaczenie dla kobiet: Wielki Krzyż Grobu świętego. Za założenie i rozwój Towarzystwa kultury kwiatów w Tunisie została mianowaną przez rząd francuski „chevalier de l'ordre du mérite agricol"... Rok temu — jak grom z pogodnego nieba pada cios na tych szczęśliwych ludzi. W przejeździe przez Abbazyę 19 października, Anioł śmierci unosi tę piękną postać, prawie z uśmiechu życia, od boku ukochanego, ze wspólnej modlitwy wieczornej (to nie zwrot literacki, ale fakt prawdziwy) w zaziemskie krainy..

Nieutulony w żalu p. Antoni Kéresztur, te cenne zbiory, pamiątki wspólnego pięknego żywota, wieloletniej pracy, ofiarowuje Polsce, Krakowowi, dla którego śp. Marya miała wielkie umiłowanie. Pod jej też imieniem zbiory te mają świecić w muzeum wawelskim.

Piękny dar, piękny przykład ofiary magnackiej, choć wcale nie magnata fortuny, tak naśladowania godny!..

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 05; zachód przypada o godzinie 4 minut 47; długość dnia godzin 10 minut 42

KALENDARZYK KOSCIELNY. Jutro w czwartek św. Saturnina, pojutrze w piątek św. Wiktora.

Kraków 15 października.

Rewizya w Towarzystwie „Canadian Pacific". W chwili, gdy Stapiński z „Przyjaciela ludu" z całym cynizmem puszcza stek obelg na tych, którzy śmieli zwalczać podjęte przez niego praktyki uszczęśliwienia ludu przez „Canadian Pacific" i w artykule p. t. „Oszczercom w oczy!" konstruuje nową dla osławionego Towarzystwa reklamę — policya przeprowadza w lokalu krakowskiej filii „Canadian Pacific" rewizyę, wykrywa akta o które chodziło lwowskiemu sądowi i wraz z księgami zabiera je jako materyał dowodowy.

Towarzystwo to, jak słychać przewiozło w ostatnich czasach do Ameryki z Galicyi kilka tysięcy popisowych.

Wszystkie dokumenty i księgi zabrane podczas wczorajszej rewizyi w Towarzystwie, odesłane zostały dziś do sądu lwowskiego.

Wywołało to olbrzymi popłoch w kołach naczelnej komendy P. S. L, która objęła opiekę nad osadnictwem kanadyjskiem.

Z całym cynizmem pisze „Przyjaciel Ludu" w ostatnim swym numerze:

„Poseł Stapiński — z powodu okropnej klęski ekonomicznej — stanął w obronie wolności emigracyi chłopskiej.

Ale wrogom dobrobytu chłopskiego, wystąpienie to posła Stapińskiego było nie na rękę. Urządzili więc nań nagonkę. Twierdzili, iż w Kanadzie zarobku niema, że chłop emigrujący do Kanady, na zawsze dla kraju stracony i tym podobne zmyślając brednie. Napiętnowaliśmy to już jako podłe oszustwo, wylęgłe w głowach wszechpolskich nieuków i stwierdziliśmy to dokumentami".

Jak widzimy p. Stapiński za wiele ufał swej gwieździe szczęścia, omijał z powodzeniem wszelkie trudności stojące mu na drodze w polityce interesów. Niestety, widać, zmieniają się czasy — przepełniać się zaczyna miarka cierpliwości, upada dyktatura wodza ludowców, która wkraczać zaczynała nawet w sfery, gdzie wpływ jej stawał się wysoce demoralizujący.

Żydzi burzą Kraków. Na jutrzejszem posiedzeniu Rady miejskiej stoi na porządku dziennym pozornie niewinna sprawa regulacyi ulicy Jagiellońskiej. A przecież chodzi tam o zmianę starożytnego planu miasta, a w dalszym ciągu o ucięcie, względnie o zburzenie Krzysztoforów. Prosimy zatem tych członków Rady, którym leży na sercu zachowanie dawnego charakteru Krakowa, aby tej sprawie poświęcili baczną uwagę.

Budowa nowych klinik w Krakowie. Z Wiednia donoszą, że przybyła tam wczoraj deputacya senatu Uniwersytetu Jagiell. złożona z rektora Dra Kostaneckiego, dziekana wydz. lekar. Dra Marchlewskiego i profesorów: Rosnera, Reissa i Godlewskiego w towarzystwie wicepr. Sarego. Deputacya prowadzona przez prezesa Koła pol. Dra Leo przyjętą była przez ministra oświaty Hussarka w obecności ministra Długosza. Deputacya przedstawiła ministrowi oświaty prośbę o przy-

39 KAROL DICKENS.

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

— A co! widzi pan, jakiego mamy literata — mówił z chlubą pan Boffen. — Tylko muszę pana ostrzedz, że on jest bardzo zazdrosny. Trzeba się więc tak urządzić, żeby się nie obraził na nas o to, żeśmy pana przyjęli.

— Ależ mój drogi! — zawołała jego żona — słońce świeci przecie dla wszystkich.

— No tak, to prawda we wszyskiem, tylko nie w literaturze — zauważył pan Boffen. — Pamiętaj zresztą moja droga, że wtedy, gdy umawiałem naszego literata, nie miałem jeszcze zamiaru kupować pałacu i wynosić się z naszego starego domu. Nie chcę więc, aby Gilas Wegg myślał, że mam dla niego mniej szacunku teraz, jak gdyby nasze paradne sale przewróciły mi w głowie. Słowem, pan Rokesmith musi mieć u nas takie zajęcie, któreby nie obrażało Gilasa Wegg. Czy chcesz pan mieszkać u nas, panie Rokesmith?

— Czy tutaj?

— Nie, na ten dom mam inne projekty. Pan zamieszkasz w naszym nowym domu.

— Jeśli pan sobie tego życzy, jestem całkiem na pańskie rozkazy.

— W takim razie przypuśćmy, że pan obejmie natychmiast swoje obowiązki. Jak pan myśli, czy nie byłoby dobrze, abyś pan wziął na siebie doglądanie robót w naszym nowym domu.

— Ależ bardzo chętnie, proszę mi dać adres.

Pan Boffen podyktował ów adres, który sekretarz zapisał. Przez ten czas pani Boffen przypatrywała się z baczną uwagą twarzy Rokesmitha i twarz ta podobała się jej widocznie, bo skinęła głową z uśmiechem, jakby chciała powiedzieć — „to właśnie człowiek, jakiego nam trzeba".

— A więc — rzekł Rokesmith — może się pan spuścić na mnie, że dopilnuję robót w pańskim nowym domu. Pojadę tam natychmiast.

— Może zechcesz pan pierwej obejrzyć tę naszą siedzibę?

Rokesmith zgodził się na to i pozwolił oprowadzać się po domu starego Harmona.

Dom ten nosił na sobie ślady zaciekłego sknerstwa, jakiem napiętnował go były jego właściciel.

Dzieła ręki ludzkiej mają tak samo, jak twory przyrody, spełniać swoje przeznaczenie, inaczej zamierają i butwieją przedwcześnie. — Wiadomo też, że dom, w którym nikt nie mieszka, rujnuje się daleko prędzej od domów zamieszkałych. — Stary Harmon był jednym z tych skąpców, którzy nie korzystają nawet z własnego mienia.

Nieliczne meble, których nikt prawie nie używał, były na wpół spróchniałe, obicia wiecznie zakryte pokrowcami, wypełzły i porozłaziły się, nieoglądane nigdy wzrokiem ludzkim.

Pokój, w którym mieszkał i umarł stary dusigrosz, pozostawiony był przez spadkobierców zupełnie takim, jakim był za jego życia.

Stare łóżko bez firanek, z żelaznym baldachimem, wyglądało jak duża klatka. Stara kołdra pozszywana z różnych kwadratowych kawałków, pokrywała je. Stary stół z kręconemi nogami, a na nim stara skrzynka, w której znaleziono testament, stały jeszcze na miejscu.

Pod ścianą stały dwa stare fotele, z wystającemi sprężynami, pokryte także obiciem zszywanem z kwadratowych kawałków.

— Zostawiliśmy tu wszystko, jak było za życia starego Harmona, bo też czekaliśmy na przyjazd jego syna. Biedak ten właśnie widział ostatni raz swego syna.

Rokesmith obrzucił wzrokiem cały pokój a oczy jego zatrzymały się dłużej na drzwiach w kącie.

— Te drzwi prowadzą na tylne schody — objaśnił go Boffen — gdy młody John Harmon był jeszcze dzieckiem, tędy zwykle przychodził do ojca, którego się okropnie bał. Patrz pan — dodał, otwierając drzwi — tu na tych schodach siadywało nieraz biedne dziecko, nie śmiejąc wejść, a ja i żona moja dodawaliśmy mu otuchy.

— A jego biedna siostra — opowiadała pani Boffen — bawiła się nieraz tu na dziedzińcu. Widzi pan ten kącik pod murem, tam mierzyli się oboje i zapisali imiona swoje. Napisy te są tam po dziś dzień, a biedne dzieci już nie żyją.

— Nie bój się moja stara, to już nasza rzecz, żeby te imiona nie zaginęły. Zrobimy dla nich coś takiego, ażeby pamięć o nich została i za naszego życia i dłużej jeszcze.

— Kochane biedne dziateczki — szepnęła pani Boffen.

— Tak, tak, dzieciństwo ich nie było słodkie.

Stojąc u góry tylnych schodów, patrzyli oboje na dziedziniec, zalany w tej chwili słońcem i na ów kącik pod murem, na którym ręce dwojga dzieci skreśliły przed laty swoje imiona. To proste wspomnienie smutnego dzieciństwa dwóch małych istot i szczera litość, z jaką mówili o nich oboje starzy, miały w sobie coś wzruszającego. Rokesmith odczuł to widocznie, bo słuchał uważnie tego opowiadania i oglądał wszystko z wyraźnem zajęciem.

Zeszli następnie na dziedziniec i Noddy Boffen pokazywał swemu sekretarzowi osobliwości tej siedziby, jakiemi były porosłe już trawą pagórki śmiecia, które stanowiły pierwsze jego dziedzictwo przed śmiercią młodego Harmona.

— To, co tu jest — rzekł, wskazując na pagórki — wystarczyłoby do końca życia mnie i mojej starej i nie pragnęlibyśmy nic więcej, byleby nasz drogi John żył jeszcze. Rokesmith oglądał wszystko ciekawie, zwiedził nawet stojącą przy bramie lepiankę, która służyła długo za mieszkanie małżonkom Boffen, wtedy, gdy byli jeszcze służącymi starego Harmona. Opatrzywszy dokładnie wszystko, zapytał jeszcze raz pana Boffen, czy nie ma dla niego jakich nowych poleceń.

— Nie, żadnych już — odparł spadkobierca.

— Pozwolę sobie jeszcze zapytać pana, czy masz pan zamiar sprzedać ten stary dom?

— O nie, nigdy; zachowamy go ja i moja żona na pamiątkę naszego pana, jego dzieci, no i naszej dawnej pracy.

— A to? — spytał jeszcze Rokesmith — ukazując na pagórki śmiecia.

— To? — powtórzył pan Boffen — to co innego; toby się dało sprzedać, ale nie zaraz jeszcze. Wie pan, co żalby mi było roskopywać te pagórki, do których się już oko przyzwyczaiło i które nawet upiększają naszą dzielnicę, bo pomyśl pan tylko, jakiby tu był płaski widok, gdyby ich nie było. Nie mówię wszakże, żebym nie miał tego kiedyś ruszyć. Widzi pan, ja jestem człowiek bez nauki, ale na śmieciach znam się wybornie. Mógłbym oszacować panu co do szelinga wartość tych pagórków i mogę panu ręczyć, że nie tracą one nic na czekaniu. Przyjdziesz pan jutro do nas, panie Rokesmith?

— Będę przychodził codziennie i dokładać będę wszelkich starań, abyś pan mógł wejść jaknajprędzej w posiadanie swego nowego domu.

— O! mnie wcale nie pilno. Tylko widzi pan, jeśli się ludziom dobrze płaci, to należy wymagać, żeby pracowali pilnie. Czy i pan jesteś tego zdania?

— Najzupełniej — odparł Rokesmith, żegnając ukłonem swego pryncypała.

Zostawszy sam, pan Boffen spojrzał dokoła siebie, zacierając ręce z zadowoleniem.

— No! — rzekł do siebie — jeżeli jeszcze Silas Wegg zgodzi się na to, co mu zaproponuję, wszystko już pójdzie gładko, jak po maśle.

Ale Silas potrafił już w przebiegłości swojej opanować swego chlebodawcę i wziął zupełnie górę nad tą prostą, szczerą naturą. Zwycięstwa takie są zjawiskiem powszedniem i zdarzają się codziennie. Inna rzecz, czy są trwałe. Narazie więc uczciwy i szczodry Boffen był nieświadomie narzędziem w rękach chytrego Silasa Wegg i robiąc wszystko to, co się tamtemu podobało, troszczył się jeszcze nieustannie, aby nie urazić swego literata i nie dotknąć go brakiem szczerości. To, co chciał zaproponować Silasowi Wegg, miało być spełnieniem najskrytszych marzeń podstępnego straganiarza, a przecież poczciwy spadkobierca dręczył się cały dzień i niepokoił, czy jego lektor nie posądzi go o brak delikatności.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

spieszenie budowy nowych klinik: ginekologicznej, dermatologicznej i laryngologicznej. — Minister Hussarek potraktował prośbę deputacyi życzliwie i przyrzekł przyspieszyć akcyę budowlaną.

Następnie udała się deputacya do kierownika ministerstwa finansów bar. Engla, który również obiecał traktować sprawę przychylnie.

Poranne pisma blokowe reklamują przyrzeczenia ministrów, jako wielki sukces polityki prezesa Koła polskiego.— Czyżby nie lepiej było poczekać z reklamą aż do realizacyi przyrzeczeń ministeryalnych?!

Z teatru miejskiego. Wykwintna premiera Henryka Bernsteina, którą ujrzymy w najbliższą sobotę, daje oprócz nader ciekawego problemu psychologicznego, tak wiele interesujących i tak zręcznie spiętrzonych sytuacyj, że sympatyczny interes widza wzrastać musi aż do końca. Subtelne nici „Tajemnicy" splatają się w bardzo skomplikowany węzeł, który jednak umiejętna dłoń autora rozwikłuje lekko i ładnie.

W niedzielę znowu, jako w stuletnią rocznicę tragicznego zgonu ks. Józefa Poniatowskiego, daje teatr miejski, stosownie do uchwały Komitetu obchodowego ku czci wielkiego, narodowego bohatera wspomnienia dramatyczne p. Michaliny Mosseczowej: „Książę Józef" — rzecz umyślnie na tę uroczystość napisaną. — Piękna, nimbem poezyi otoczona postać ukochanego księcia — wodza, przesunie przez scenę w tym dniu pamiętnym szlachetną swą sylwetę.

Pierwszy koncert abonamentowy. Dyrekcya koncertów krakowskich donosi: Pierwszy koncert abonamentowy musi uledz zmianie z przyczyn od dyrekcyi niezależnych. P. Jadwiga Dębicka, która miała śpiewać w Krakowie dnia 4 listopada, jest do tego stopnia podporą repertuaru król. niem. teatru w Pradze, że dyrekcya cofnęła jej już obiecany urlop na początek listopada, nie mając w swym personalu lepszej partnerki dla Bakłanowa, który tam wtedy będzie występował gościnnie.

Dyrekcya koncertów starała się wobec tego o przeniesienie jednego z zapowiedzianych koncertów na początek sezonu. Udało się to dzięki okoliczności, że p. Marya Ludwika Debogis występuje właśnie w Wiedniu dnia 30 bm. Dwa dni przedtem tj. 28 bm. da się znakomita śpiewaczka słyszeć w Krakowie w pierwszym wieczorze abonamentowym.

W następstwie tej zmiany, termin przyjmowania zamówień na abonamenty zostaje skróconym do dnia 27 bm.

Dyrekcya koncertów krakowskich zwraca szczególną uwagę na występ tej śpiewaczki, który niewątpliwie będzie jednym z najbardziej artystycznych momentów sezonu.

Nowy docent Uniwersytetu Jagiell. Ministerstwo wyznań i oświaty zatwierdziło uchwałę Wydziału filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, dopuszczającą Dra Edmunda Balandę do docentury prywatnej z zakresu archeologii klasycznej, od półrocza zimowego roku szkolnego 1913/14.

Komisya sanitarna odbyła onegdaj posiedzenie, na którem załatwiono następujące sprawy:

Oświadczono się przeciwko utworzeniu jednej nowej apteki i jednego składu aptecznego. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie fizyka m. o przebiegu chorób zakaźnych w mieście, o zarządzeniach anticholerycznych i o działalności m. Urzędu zdrowia. Zwrócono uwagę na brud i nieporządki, panujące w wielu podwórzach, sieniach i klatkach schodowych, na nieporządne utrzymanie chodników, przyczem uznano za konieczne, aby chodniki były nietylko porządnie zamiatane, ale także myte i spłukiwane wodą. W związku z tem stoi uregulowanie sprawy stróżów domowych i uregulowanie Młynówki; gdy ona będzie uregulowana miasto będzie posiadało dużo taniej wody do zmywania ulic i chodników. Zwrócono się z prośbą do Prezydyum miasta, aby wpłynęło na dyrektora kolei północnej w kierunku wprowadzenia większej czystości na dworcu kolejowym i w wagonach kolejowych, gdyż, jak jednomyślnie stwierdzono, stan wagonów kursujących w Galicyi urąga wszelkim najprymitywniejszym wymogom hygieny, staje się rozsadnikiem chorób i budzi wstręt. Ze wszystkich stron podnoszą się głosy oburzenia i liczne skargi na panujące stosunki.

Podnoszono, że dotychczasowy sposób składania węgli na ulicach jest nieodpowiedni, zanieczyszcza się bowiem przytem ulice, podnosi pył węglowy, który roznosi się na obuwiu na wszystkie strony. Podnoszono konieczność dania miej. Urzędu zdrowia egzekutywy w sprawach odnoszących się do porządków i czystości w mieście.

Z ogromnem uznaniem podniesiono innowacyę, którą wprowadził pierwszorzędny handel wędlin p. Bialika, urządzając szklanne tafle, osłaniające towar; dodano jednak, że komisya sanitarna uważa za konieczne, aby w pierwszorzędnych handlach wędlin, była osobna kasyerka.

Podniesiono konieczność zwrócenia uwagi na zanieczyszczanie miasta wskutek złych kominów, pieców i nieumiejętnego palenia. — Oświadczono się przeciwko projektowi umieszczenia oddziału zakaźnego w bliskości istniejących obecnie zabudowań szpitalnych i mających się budować klinik.

Uznano za konieczne, aby m. Urząd zdrowia wobec licznie nagromadzonego materyału statystycznego wydał wzorem innych miast obszerne sprawozdanie z kilku ostatnich lat.

Uchwalono jednogłośnie konieczność zniesienia szynków z bezpośredniej bliskości zakładów leczniczych i humanitarnych w części ulicy Lubicz na ul. Kopernika i Betanicznej.

Podnoszono, że wychodki w Sukiennicach nie są utrzymywane w należytym porządku w razie gdyby stan ten nie poprawił się należy zmienić dozorcę.

Wystawa przeciwalkoholowa. Na wystawę nadeszły nowe eksponaty z Medyolanu, które wchodziły w skład tamtejszej wystawy, urządzonej podczas międzynarodowego Kongresu przeciwalkoholowego.

C. i k. komenda I korpusu zamówiła 60 wykładów dla wojskowości, które odbędą się od 16 b. m. do 14 listopada w sali wystawy przy ul. Gołębiej l. 14.

IX. Koło T. S. L. im. „Królowej Jadwigi" rozpoczęło pracę po spoczynku wakacyjnym i zawiadamia Szan. Członków, iż lokal IX. Koła znajduje się obecnie przy placu Maryackim l. 2, I, piętro, w banku chrześcijańskim. Ponieważ IX Koło przyjęło na siebie ochronkę przy ul. Lubomirskiego, gdzie wiele dziatwy potrzebuje opieki, przeto zechcą Szan. Członkowie na posiedzenia czwartkowe licznie się zbierać, ażeby dopomódz w pracy dla celu szlachetnego. Wieczernica tańcująca ma się odbyć w pocz. listopada.

Wydział IX. Koła T. S. L. im. „Królowej Jadwigi" zaprasza wszystkich członków do udziału w pochodzie dnia 19 października na obchód Księcia Józefa. Punkt zborny na błoniach na miejscu, gdzie dla TSL będzie oznaczono miejsce. O liczny udział członków wydział szczerze uprasza. Dzieci członków IX Koła pójdą z wieńcem.

Sprawy szpiegowskie. W ciągu dwóch tygodni zostanie prawdopodobnie ukończone śledztwo przeciw Eugeniuszowi Gajewskiemu i Adamowi Ośądale, oskarżonym o zbrodnię szpiegostwa na rzecz Rosyi. Na ukończeniu również są sprawy szpiegowskie Wacława Kraka, Adolfa Fiefenbromera i Wacława Rowińskiego. — Wszystkie rozprawy o szpiegostwo odbędą się już w dniach najbliższych.

Cygańska krew. Cyganie, to indywidualiści, niepodlegli, niesforni, nieokiełznani—jak kochają, to bez pamięci, jak tańczą — to czardasza, jak piją — to na umór, a gdy się biją — to na śmierć. Nie znoszą wszystkiego, co trąci porządkiem, uczciwą pracą, spokojem, prawem etc. i właśnie wczoraj dali cichym mieszkańcom cichego Podgórza amatorskie przedstawienie, jak się burzy krew cygańska.

Rzecz się tak miała: w jednym z szynków przy ul. Benedyktyńskiej zeszli się na wspólną pijatykę członkowie bandy cyganów, koczujących obecnie koło Ludwinowa. Jedna banda przybyła z Moraw z pod Freiberga, inne z pod Kęt w Galicyi i Brodeł pod Krakowem. Do bójki przyszło w karczmie z błahego powodu. Jeden z morawskich cyganów 39 letni Antoni Marcholik wyrwał papierosa z ust 25 letniemu galicyjskiemu cyganowi Antoniemu Kwiatkowskiemu. Rozgniewany tem Kwiatkowski uderzył Marcholika w twarz. Zebrani cyganie podzielili się na partye i rozpoczęli bójkę. Zawrzały temperamenty wiecznych zabijaków i tułaczów, w ruch poszły noże, kije, stołki i kufle.

Podgórzanie struchleli, — takiej walki nie widzi się nawet w kinematografie. Bojownicy zagrzewali się dzikimi okrzykami, które znów sprowadziły 50 starszych cyganów, a za nimi żony i dzieci. Wszystko rzuciło się w wir zaciętej walki, która przybierała coraz to większe rozmiary. Z masy bijących się dobywały się polskie i cygańskie przekleństwa, krew, (prawdziwa cygańska, kipiąca, purpurowa) lała się obficie, a napastnicy, napastniczki, napastniczątka — słowem całe społeczeństwo cygańskie walczyło po homerycku.

Po blisko godzinnych usiłowaniach udało się kordonowi policyantów rozpędzić zacietrzewionych cyganów. Ci, co doznali lekkich ran i guzów, a było ich kilkudziesięciu, w tem kobiety i dzieci, zbiegli do n miotów.

Na bruku ulicznym pozostali tylko ciężko ranni. Wśród tych wydawał ostatnie tchnienia 39 letni ojciec 7-ga dzieci Antoni Marcholik z Moraw. Tego pchnął nożem Antoni Kwiatkowski w brzuch; rozpłatał całą powłokę. Zanim przybyło Pogotowie ratunkowe Marcholik wyzionął duszę.

Śmiertelnie pobitym został 50 letni Wojciech Kwiatkowski, ojciec ośmiorga dzieci i ojciec zabójcy Marcholika. Otrzymał kilka ran kłótych i ciętych na głowie; w nader groźnym stanie odwiezono go do szpitala św. Łazarza. Drugi ciężko ranny Józef Majewski, z pod Kęt odniósł dwie głębokie, kłute rany i doznał silnego krwotoku. Pogotowie zastało go nieprzytomnym.

Zabójca 25-letni Antoni Kwiatkowski doznał również pokaleczeń nożem w brzuch, głowę, nadto odcięte mu koniec nosa. Tego aresztowano i po opatrzeniu osadzono w areszcie podgórskim.

Do mniej rannych, których Pogotowie opatrzyło, należał Morawiak, Antoni Bu[j]dński i dwie kobiety pokopane i poranione, wijące się w boleściach.

Na pobojowisku zostały strzępy ubrań, kłęby wyrwanych włosów, noże poszczerbione na kościach i krew, ta cygańska.

Sprawa Olkusznika. Jak dochodzenia wykazały — z szafy sądowej znikły wraz z księgami handlowemi Olkusznika także jego kontrakty, zawarte ze stronami. Podobno ustalono, że w kradzieży ksiąg brała udział jakaś trzecia osoba, która kompromitujący Olkusznika materyał przyniosła mu do domu. Olkusznik wniósł tymi dniami rekurs przeciw aresztowi śledczemu. Izba radna jednak rekurs ten odrzuciła. Olkusznik zwrócił się zatem z rekursem do sądu wyższego.

Wypadek przy pracy. Dziś rano zawezwano Pogotowie ratunkowe nad Wisłę do Podgórza, gdzie pracujący przy regulacyi Wisły 16 letni Stanisław Kuda, najechany przez wózek naładowany kamieniami, doznał bolesnych obrażeń. Lekarz dyżurny po opatrunku przewiózł rannego do domu.

Z Resursy Urzędniczej. We czwartek 16 bm. od będzie się w sali Resursy odczyt profesora Czerbaka o gimnastyce rytmicznej ilustrowany lekcyą praktyczną uczenic tegoż profesora.

Odczyt ten ze względu na metodę Dalcroze'a, która w szybkim czasie zyskała setki tysięcy zwolenników w całym świecie cywilizowanym, budzi w mieście zainteresowanie. — Bilety wstępu do nabycia w Resursie.

Z Ogniska nauczycielskiego. Zgromadzenie nauczycielstwa tymczasowego odbędzie się w piątek 17 bm. o godz. wpół do 7 wieczorem w lokalu „Ogniska" (Rynek gł. 29, II. p.) z następującym porządkiem dziennym: 1) Nauczycielstwo tymczasowe a obsada posad. 2) Stanowisko nauczycielstwa tymczasowego wobec drożyzny. 3) Wnioski.

Kronika zamiejscowa.

Zjazd muzyków i śpiewaków polskich. Jak już donosiliśmy, w dniach 8, 9 i 10 listopada br. odbędzie się we Lwowie ogólny zjazd muzyków i śpiewaków polskich, który będzie zamknięciem i ukończeniem tegorocznych jubileuszowych uroczystości.

Dotąd zgłosiły swój udział w zjeździe wszystkie poważniejsze Towarzystwa muzyczne i śpiewackie polskie w kraju, a także niektóre z Królestwa Polskiego: z Warszawy. Spodziewany jest przyjazd około 800 śpiewaków i delegatów Towarzystw.

Porażka Polaków na Śląsku. Przed kilku dniami odbyły się wybory dwóch delegatów nauczycielstwa do Rady szkolnej okręgowej w Bielsku. Kandydaci polscy: dyr. Michejda z Ustronia i Pacuła z Łazów przepadli, uzyskawszy 69 względnie 66 głosów. Wybrani zostali delegatami nauczycielstwa w powiecie bielskim kandydaci Niemców i renegatów: Poleschny i Kreissel, którzy uzyskali po 100 głosów. Mandaty te dotychczas były także w rękach Niemców i renegatów.

Wieczorek Borelowskiego. Piszą do nas z Tarnowa: W sali „Sokoła I" odbył się w niedzielę 12 b. m. patryotyczny wieczorek, który młodzież rękodzielnicza, grupująca się w czytelni robotniczej T. S. L. im. J. Kilińskiego, poświęciła pamięci pułkownika rękodzielnika Schwela Borelowskiego.

O życiu i działalności tego bohatera wypowiedział dłuższy odczyt delegat T. S. L. prof. Grzymek — zaś amatorzy czytelni odegrali 3 aktowy utwór dramatyczny p. t.: „Zgon Romanowskiego". Grano ogólnie dobrze, a staranna reżyserya i deklamacya nie pozostawiły nic do życzenia. Autorem granej sztuczki jest p. Kubler, czeladnik krawiecki i członek Czytelni robotniczej, a zarazem dzielny propagator myśli narodowej wśród młodzieży rękodzielniczej, która dziś gromadząc się w liczbie 250 w Czytelni, jest chlubą młodej generacyi rękodzielników.

Pomoc dla naszych rolników. Zainicyowana obywatelskiem wystąpieniem ziemian Wielkopolskich i hr. Feliksa Sobańskiego pomoc dla rolników galicyjskich, dotkniętych klęską powodzi — poczyna przybierać szeroki charakter akcyi zbiorowej. W „Kuryerze Warszawskim" pojawiła się „odezwa" ziemian Królestwa Pol. podpisana przez p. Wojciecha Wygonowskiego ze Złotnik Wielkich, podnosząca projekt skutecznego przyjścia z pomocą dotkniętym klęską ziemianom większym i właścicielom folwarków.

Odezwa projektuje dostarczenie paszy tutejszym gospodarstwom, zwłaszcza średnim, prowadzącym hodowlę stadniny, oraz mleczne i zarodowe obory. Wskutek braku paszy gospodarstwa te mogą być zmuszone do pozbycia się zwierząt, które następnie będą musiały odkupić po wysokiej cenie. Oprócz tego odezwa projektuje rozebrać przez ziemian Królestwa inwentarz wspomnianych gospodarstw na przezimowanie i dostawienie go w tym celu do granic Królestwa.

W tym celu odezwa wzywa ziemian Królestwa do solidarności i pośpiechu.

Postępy handlu polskiego w Królestwie. Prasa warszawska donosi z radością z Królestwa o budzącym się coraz bardziej handlu polskim na prowincyi. — Między innymi podnosi „Gazeta Warszawska", iż niedawno, bo zaledwie przed laty trzema, w całej ziemi płockiej nie było ani jednego sklepu bławatnego w rękach chrześcijańskich. Ten dział handlu, jak i wiele innych, należał wyłącznie do „ludu wybranego". Dopiero powstanie w Lipnie sklepu spółkowego bławatnego dało impuls do założenia całego szeregu takich sklepów. Istnieją więc już w ziemi płockiej spółki bławatne: w Lipnie, Płocku, Sierpcu, Rypinie, Mławie, Przasnyszu, Raciążu i Drobinie, nie licząc całego szeregu organizowanych w różnych osadach i miasteczkach. Sklepy, te rozwijają się nadspodziewanie pomyślnie i sprzedają ogółem towarów na sumę około 200.000 rb.

Świt polskiej kooperatywy robotniczej. „Gazeta poranna" z dnia 28 sierpnia br. donosiła o hucie szklanej w Wołominie, powstałej, jako nowa placówka robotnicza, oparta na zasadach współdzielczości. „Huta szklana w Lipinach", jako specyalność obrała sobie wyrób naczyń aptekarskich. Całą produkcyę huty zakontraktowano dla aptek i składów aptecznych chrześcijańskich. Udziałowców robotników jest 40. Część udziałów 100 i 500 rublowych wykupili obywatele z Wołomina, a jak się dowiadujemy obecnie, resztę udziałów postanowili nabyć aptekarze warszawscy. Dla informacyi dodać należy, iż udziały nabywać można i wszelkich informacyj zasięgać w aptece p. Szyprowskiego w Wołominie (wpr. st. dworca).

Powstająca o własnych siłach huta robotnicza ma więc dziś zapewnioną przyszłość.

Uniwersytet warszawski. Twarda konieczność i potrzeba kształcenia się w wyższych zakładach, oraz brak środków na wyjazd za granicę lub w głąb Rosyi, spowodowały, że młodzież polska zaczyna uczyć się w uniwersytecie warszawskim.

W jednym z pism tamtejszych czytamy: Dotąd nie jest jeszcze opracowana ścisła statystyka studentów, uczęszczających na uniwersytet warszawski według narodowości. W przybliżeniu tylko wiadomo, że około 570 Polaków zapisało się w bieżącym roku, gdy w roku zeszłym było tylko 360. Na medycynie na 1 roku jest 93 Polaków na 120 studentów, na 2 m 50 na 130, na 3 m 52 na 130, na 4 m 40, na 5 m 16 na 60. Łącznie jest na medycynie Polaków około 250.

Niestety, bojkot szkół rządowych nie odniósł skutku i trzeba było do nich wrócić.

Zakaz emigracyi z Królestwa Polskiego do Niemiec? „Berliner Tageblatt" donosi, że rząd rosyjski zamierza wydać zakaz przekroczenia granicy w celu szukania w Niemczech pracy. Ziściłyby się w ten sposób pragnienia hakatystów i wszechniemców; nawała słowiańska powstrzymałaby się sama z siebie i nie wygladzałyby robotników niemieckich. Liczbę robotników sezonowych, przychodzących z Królestwa Polskiego, podaje „Berliner Tageblatt" na blisko pół miliona, a zatrudnia ich tak rolnictwo jak i przemysł. Skoro to źródło rąk do pracy ubędzie, rolnictwo i przemysł niemiecki dotkliwie to odczują. Pustynie — jak się wyraża „Berliner Tageblatt" — kresów wschodnich bardziej jeszcze opustoszeją. I wobec takich stosunków ukazują się ciągle artykuły i broszury domagające się wyparcia pracowitej i dzielnej ludności polskiej z odwiecznych jej siedzib.

Sprzedawczyk. Z Odolanowa donoszą Gaz. Ostrowskiej, że gospodarz Stanisław Stawiński w Granówsu sprzedał swe 40-morgowe gospodarstwo niemieckiej spółce „Spar- und Darlehnskasse", która gospodarstwo to chce rozparcelować. Z pewnością pobuduje kilkanaście domków dla robotników, w celu wyparcia Polaków z pracy przy kolei.

Ludność polskiego Manchesteru. Łódź jest faktycznie miastem międzynarodowem: według danych statystycznych, sporządzonych przez miejskie biuro adresowe w mieście Łodzi zamieszkuje 506.111 osób różnych narodowości, a mianowicie: Polaków 281.708, żydów 141.874, Niemców 75.048, Rosyan 6.275, Czechów 508, Francuzów 237, Tatarów 156, Turków 145, Anglików 71, Łotyszów 27, Greków 27, Włochów 10, Szwedów 9, Chińczyków 7, Litwinów 5, Ormian 2 i jeden Rumun.

Odgłosy sprawy Bejlisa w Warszawie. Warszawski żargonowiec „Frajnd" donosi: „Onegdaj, gdy jeden z profesorów wydziału lekarskiego uniwersytetu tutejszego skończył wykład, powstał student żyd i zaczął mówić o — Bejlisie. Wszyscy studenci Polacy zaraz opuścili salę. Do rodziny Bejlisa wysyłane są liczne depesze zbiorowe. Z wielu miasteczek w Królestwie Polskiem donoszą, że żydzi pościli na intencyę Bejlisa".

Zdumiewającą jest solidarność żydów i strach o skutki procesu.

Ze świata.

Obchód ku czci ks. Poniatowskiego w Lipsku urządza tamtejsza kolonia polska w niedzielę 19 bm. w sali „Thalia". Obchód rozpocznie się w sobotę 18 bm. złożeniem wieńców u stóp pomnika ks. Józefa i wieczornicą. W niedzielę zaś odbędzie się nabożeństwo i uroczysta akademia.

Policya pruska przegrywa procesy antypolskie. Sąd ławniczy w Recklinghausen w Westfalii uwolnił w sobotę od winy i kary pp. Janasika, Raszaka i Grabarskiego z Recklinghausen-Sued oraz Boguskiego z Bocham i Grajka z Mühlheim za przemówienia na wiecu przedwyborczym. Sam prokurator wniósł o uwolnienie oskarżonych. Koszty nałożono kasie państwowej.

W piątek 10 października toczył się przed Izbą karną w Dortmundzie proces o przekroczenie ustawy kagańcowej. Na ławie oskarżonych zasiedli pp. Nowotny, Tomaszewski, Kuliński, Zgórski i Dymek z Dortmundu, pan Stanisław Janicki z Gelsenkirchen i redaktor „Wiarusa Polskiego" p. Edmund Bigoński z Bocham. W drugie święto wielkanocne odbył się w Dortmundzie wiec przedwyborczy, którego policya za wyborczy uznać nie chciała. Sąd ławniczy uwolnił wszystkich oskarżonych, nakładając koszty kasie państwowej.

Jubileusz Polaka w Rosyi. W Kamieńskoje (południowo-wsch. Rosyi) obchodzono niezwykle uroczyście 25-lecie pracy inżyniera Jasiukowicza, dyrektora Południowego Tow. Dnieprzeńskiego, obejmującego całą sieć zakładów przemysłowych w Zagłębiu Donieckiem. Na uroczystość jubileuszową specyalnym pociągiem zjechali z Belgii członkowie rady Towarzystwa i złożyli jako dowód uznania inż. Jasiukowicza 250 tys. rubli na kasę pomocy dla robotników.

Wielka katastrofa w kopalni węgla. Depesze z Londynu przyniosły nam wieści o katastrofie, — która pochłonęła znów mnóstwo ofiar ludzkich. Katastrofa zdarzyła się w jednej z kopalni węgla w południowej Walii, koło Cardiff, p. n. „Universal", w chwili, gdy 700 robotników zjechało windą do pracy. Jak donoszą, obecna katastrofa przewyższa rozmiarami wszystkie, jakie zdarzyły się w ostatnich czasach w Walii, a powstała, jak sądzą, z powodu eksplozyi.

Przebieg tej strasznej katastrofy był następujący: Wczoraj rano o godz. 8, gdy dzienna szychta zjechała do szybu, usłyszano w okręgu kilkumilowym ogromną detonacyę. Natychmiast mnóstwo ludzi pospieszyło do kopalni, aby się dowiedzieć o losie górników. W szybie wybuchł tymczasem pożar. Siła eksplozyi była tak wielka, że trupy ludzi, którzy przechodzili w bliskości 20 m od wejścia do szybu, zostało rozerwanych w sztuki. Natychmiast roztelefonowano po ratunek. O godzinie 9 spuścili się pierwsi ratownicy do szybu. Godzina minęła bez żadnej wiadomości. Dopiero koło godz. 11 dowiedziano się, że 300 górników zostało uratowanych i że jest 6 trupów.

Zarząd kopalni oświadcza, że liczba ofiar przenosi zapewne 150 ludzi. — 300 do 400 ludzi zamkniętych jest jeszcze w szybie. Prace ratunkowe prowadzą inżynierowie dalej z wielką energią. — Tysiące ludzi otaczają wejście do szybu i czeka z natężeniem postępu pracy.

Wewnątrz kopalni szaleje pożar.

Wzrost miast na Syberyi. Ostatnie dane urzędowe wykazują bardzo znaczny wzrost miast syberyjskich w ciągu trzech lat od 1907 do 1911. Z cyfr tych widać, jak szybko i stopniowo w krótkim czasie ludność miast na Syberyi podwoiła a nawet potroiła, w wielu zaś wzrosła siedmiokrotnie, podczas gdy ludność miejska Rosyi europejskiej zwiększyła się ledwie o 30 proc. Wyjątek stanowi Warszawa, której w tym czasie przybyło kilkanaście tysięcy... ale niestety żydów.

Oto cyfry niektórych miast syberyjskich: Nowo-Mikołajewsk w 1907 r. miał 8.478 mieszkańców, w 1911 — 70.562, Nikolsk Ussuryjski (8.932) — 52.182, Czytu (11.840) — 73.114, Chabarowsk (14.932) — 50.026, Błagowieszczeńsk (32.606) — 76.544, Władywostok (28.986) — 120.007, Omsk (37.470) — 127.869, Tomsk (52.340) — 107.711, Irkuck (52.484) — 113.286, Krasnojarsk (26.653) — 62.008, Tiumeń (29.588) — 50.601, Barnaul (29.407) — 65.714 mieszkańców.

Ze świata katolickiego.

W obronie języka polskiego w szkole rosyjskiej. Administrator archidyecezyi mohylowskiej, X. Arcybiskup Kluczyński, wydał do duchowieństwa swej archidyecezyi i dyecezyi mińskiej cyrkularz, dotyczący języka wykładowego przy nauce religii katolickiej w szkołach publicznych. Cyrkularz ten jest rezultatem zatargów pomiędzy kapelanami a władzą szkolną, która dowolnie określa narodowość, narzucając język rosyjski Polakom, co się dzieje przedewszystkiem w szkołach niższych i miejskich.

Otóż wyżej przytoczony cyrkularz arcybiskupa Kluczyńskiego, stojącego bezwzględnie na gruncie ścisłych przepisów religijnych, określa: „Księża kapelani obowiązani są bezwarunkowo pod względem określania języka przyrodzonego stosować się do oświadczeń rodziców lub opiekunów, złożonych władzom szkolnym". Powyższe oświadczenie daje mocny punkt oparcia duchowieństwu, a z treści jego wynika, że każdy kapelan obowiązany jest niezwłocznie złożyć raport, gdy tylko władze szkolne przeszkodzą mu spełniać nakaz arcybiskupa.

W Aschaffenburgu nad Menem odbył się w dniach 22 do 25 września br. zjazd Towarzystwa Goerresowego dla popierania nauki w katolickich Niemczech. Pracowano w pięciu sekcyach: historycznej, filozoficznej, archeologicznej, prawa i nauk społecznych i przyrodniczych. Z pośród wielu odczytów warte podnieść Monsignora Wilperta z Rzymu, o wizyi i labarum Konstantyna W., Prof. Dyroffa z Bonn, o niemieckiej neoscholastyce, rektora gimnaz. Dra Stadlera o rękopisach i wydaniu zoologii Alberta W. Przewodniczył wiceprezes Granert, profesor historyi z Monachium. Ze sprawozdań wynika, iż Towarzystwo Gorresa rozwinęło żywą działalność wydawniczą: wydało 110 Vereinschriften, nadto 34 tomy „Historisches Jahrbuch", 26 tomów „Philosophisches Jahrbuch", 8 tomów „Studien und Darstellungen aus dem Gebiete der Geschichte", 2 tomy „Vatikanische Quellen", 4 tomy „Concilium Tridentinum", 5 tomów „Studien zur Geschichte und Kultur des Altertums", 3 tomy „Oriens Christianus", 18 zeszytów „Publikationen der Sektion für Rechts- und Socialwissenschaften" i 5 tomów „Staatslexikon", który już ukazuje się w 8-iem wydaniu.

Ze zjazdem połączona była uroczystość na cześć prezesa Towarzystwa barona Hertlinga, który był profesorem w Monachium, a obecnie piastuje godność prezydenta ministrów w Bawaryi. Z okazyi 70-letniej rocznicy jego urodzin złożono mu dwie księgi pamiątkowe w darze. W zjeździe brał także udział X. biskup Schlör z Würzburga, który odprawił w pierwszy dzień zjazdu Mszę św. uroczystą na intencyę Towarzystwa, a w drugi dzień za zmarłych członków. Książę Jan Jerzy Saski wygłosił referat o chrześcijańskich pomnikach koptyjskich.

Z dziedziny wojskowości.

Francya się zbroi. Z Paryża donoszą, że minister wojny Etienne, który powrócił z nad granicy wschodniej, oświadczył wobec pewnego dziennikarza, iż jest zadowolony ze swej podróży inspekcyjnej, choć nie wszystko zostało do tej chwili przeprowadzonem. Akcya przygotowania pogotowia wojennego przeprowadzoną została już tak daleko, że chwilowe wynik oprosta już koniecznej potrzebie. — Za kilka tygodni lub miesięcy, kiedy klasa 20-letnich żołnierzy wstąpi pod broń i rozpocznie się wykształcenie świeżo zaciężnych, a więc z początkiem roku następnego, Francya posiadać będzie wspaniałą armię, najsilniejszą ochronę, jaką miała kiedykolwiek.

— Przygotowania do utworzenia nowego XXI-go korpusu francuskiego na granicy niemieckiej zostały już ukończone. Odpowiednie przedłożenie będzie w najbliższym czasie wniesione do parlamentu.

Wiadomości kościelne.

Nabożeństwo kościuszkowskie odbyło się dziś rano w katedrze na Wawelu. Mszę św. za spokój duszy Tadeusza Kościuszki, odprawił rektor ks. Dr Spis. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. kustosz Janicki ze zgromadzenia OO. Reformatów.

W nabożeństwie wzięły udział liczne zastępy młodzieży szkolnej z profesorami i dyrektorami na czele oraz reprezentant gminy Dr Szarski, delegaci instytucyj i tłumy publiczności. Podczas nabożeństwa śpiewał chór katedralny. Delegaci Tow. im. Kościuszki złożyli na sarkofagu bohatera piękny wieniec.

Nabożeństwo. Dnia 18 bm. jako w trzecią niedzielę miesiąca w kościele PP. Dominikanek na Gródku, o godz. 10 odbędzie się cicha Msza św. z kazaniem francuskiem, na które zapraszamy Publiczność o wzięcie licznego udziału. Stowarzyszenie „Protection" im. Joanny D'Arc.

Pogoda. Dnia 14 października termometr doszedł od — 0.8 do + 8.0 C. — barometr powoli opadał.

Dn. 15 października o godzinie 7 rano stan barometru 748.9 mm, — termometru + 3.6 C, wiatr: cisza.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 15 października o godz. 7 rano. — Ciepłota najwyższa — 6.0 Cels., najniższa —.—. Ciśnienie powietrza —.—, — Wiatru niema, niebo jasne. Prognoza: pogoda.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. „Piękna żonka", komedya w 4 aktach M. Bałuckiego.

Czwartek. „Po szarym dniu słońce", sztuka w 4 akt. M. Szukiewicza.
Piątek. „Pierwsza sztuka Fanny", krotochwila w 3 aktach z prologiem i epilogiem Bernarda Shaw'a. Ceny popularne.
Sobota. „Tajemnica" (Le secret), komedya w 3 aktach H. Bernsteina, tłómaczyła Zofia Wójcicka-Chylewska.
Niedziela popoł. „Kościuszko pod Racławicami" obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką napisał A. W. Laszcz. Ceny zniżone do połowy.
Poniedziałek. „Warszawianka", obraz hist. w 1 akcie, „Sędziowie", tragedya w 2 obrazach napisał St. Wyspiański.
Wtorek. „Tajemnica".

Repertuar Teatru Stefana Turskiego.

Chodorów: 16 bm. „Wojna z Babami".
Drohobycz: 17 bm. „Konkury Antka".
Przemyśl: 18 bm. „Wojna z Babami".
Łańcut: 19 bm. „Wojna z Babami".
Jarosław: 20 bm. „Wojna z Babami".
„ 21 bm. „Konkury Antka".

Z sali sądowej.

Sprawa Starzeński—Ripper.

Dnia 2 października roku zeszłego został zawiadomiony telefonicznie p. Wilhelm Ripper, właściciel auto-garażu przy ul. Smoleńsk, że żona jego wyszła w towarzystwie hr. Egona Starzeńskiego do teatrzyku „Apollo".

Starzeński od dłuższego czasu odwiedzał pod nieobecność męża dom p. Ripperów. P. R. powziął wskutek tego pewne podejrzenia, które okazały się uzasadnionemi. Odtąd rozpoczął nadzór nad żoną, a gdy go zawiadomiono o jej wyjeździe do „Apollo", postanowił wreszcie sprawę załatwić osobiście, i w tym celu oczekiwał na powrót żony. Około godz. 5 nad ranem przed garaż zajechała dorożka, w której siedział hr. Starzeński wraz z żoną p. R. Gdy dorożka zatrzymała się przed domem i p. Ripperowa już weszła do domu, p. R. wyszedł na ulicę w chwili, gdy hr. St. już odjeżdżał. P. R. chcąc się rozmówić z oskarżonym, krzyknął za nim:

— Jeśliś nie tchórz, to stań.

W odpowiedzi na to strzelił hr. Starzeński do nadbiegającego p. Rippera i zranił go ciężko w nogę. Żołnierz przechodzący w ul. Smoleńsk usiłował dorożkę zatrzymać, widząc jednak zwrócony do siebie rewolwer, odstąpił od tego zamiaru.

Za czyn ten zasiadł dzisiaj p. Starzeński na ławie oskarżonych. Do winy się nie poczuwa, twierdząc, że działał machinalnie pod wpływem zdenerwowania.

Rozprawie przewodniczy r. s. Jasiewicz, oskarżenie wnosi prok. Dr Lang, poszkodowaną stronę zastępuje mecenas Dr Wiktor Bogdani, oskarżonego broni pos. Dr Marek.

Do rozprawy powołano cały szereg świadków, zeznających przeważnie na korzyść oskarżonego.

Św. Aleksander Ripper (brat poszkodowanego) opisuje stosunki panujące w domu pp. Ripperów przed znajomością z hr. Starzeńskim i zastąpienie jego częstych wizyt.

Św. Hugo Ripper zeznaje dalsze szczegóły, które wywołały nieporozumienia między bratem a hr. S.

Św. Władysław Deisenberg zgodnie z poprzedniemi świadkami zeznaje, że zachowanie się hr. St. było bardzo niewłaściwe i wyglądało tak, jak gdyby oskarżonemu zależało na skompromitowaniu domu pp. Ripperów.

Dr. Bogdani. Czy pan wie o tem, że Starzeński po wyjściu z aresztu śledczego, utrzymywał w dalszym ciągu stosunki z p. Ripperową? Widziano ich podobno w Wiedniu i Zakopanem.

Św. Rzeszywiel, słyszałem o tem. Pani R. i Starzeński mieli się razem wybierać już po aresztowaniu, a nawet razem podróżowali.

Św. Wiktorya Kałuża, bona u państwa Ripperów, zeznaje szczegóły wizyt składanych przez Starzeńskiego i opowiada o chorobliwem zachowaniu się p. Ripperowej.

Dalej zeznawali: agent policyjny, mający krytycznej nocy służbę na inspekcji i komisarz policyi. Obaj świadkowie stwierdzają zgodnie, że Starzeński podczas zeznań zdradzał wielkie zdenerwowanie.

Św. Franc. Sryria, żołnierz policyi zeznaje szczegóły zajścia podczas strzelaniny.

Przew. prosi o odczytanie orzeczenia znawców, w sprawie rany otrzymanej przez p. Rippera.

Dr. Jankowski odczytuje orzeczenie.

Następnie odczytuje Dr. Wachholz protokół badań stanu umysłowego. — P. Starzeński — brzmi protokół — jest zdrowym umysłowo i nie zdradza żadnego zwyrodnienia. Jest jednak w pewnym kierunku dziedzicznie obciążony gdyż jak to stwierdza fakt, w rodzinie p. St zaszły wypadki chorób umysłowych.

Przewodniczący ogłasza zamknięcie postępowania dowodowego, poczem przemawiał Dr Lang oraz Dr Bogdani.

Dr Marek stawia wniosek, aby p. Starzeńskiego uwolnić od zarzutu gwałtu publicznego, gdyż od tego został również uwolniony właściciel dorożki, jadący krytycznego dnia z oskarżonym.

Prok. Dr Lang polemizuje z wnioskiem Dra Marka, wreszcie trybunał przychylił się do odczytywania sprawy doróżkarza, uwolnionego od zarzutu zbrodni gwałtu publicznego.

Po wywodach obrońcy Dra Marka, p. Dra Bogdaniego oraz prok. Dra Langa trybunał wydał wyrok, skazujący oskarżonego na 5 miesięcy ścisłego aresztu.

Dział ekonomiczny.

Galicyjska pożyczka we Francyi. Jak wczoraj donieśliśmy w telegramach, odbył w Paryżu dyrektor Banku krajowego p. Stecskowski pertraktacye w sprawie uzyskania większej pożyczki na rynku paryskim. Widzimy w tem sprężystą rękę nowego energicznego dyrektora, który otrzymawszy w spuściźnie po swym poprzedniku zabagnioną i usiecsną gospodarkę, wnieść do instytucyi tej pragnie nowe, ożywcze prądy i życiu gospodarczemu kraju rozszerzyć chce podstawy działania.

Sytuacya przedstawia się w ten sposób, że pożyczka taka na rynku pieniężnym we Francyi jest możliwą, a warunki jej ze względu na obecną sytuacyę na rynku pieniężnym nie byłyby bynajmniej przesadne.

Transakcya cała zależną jest od dwóch okoliczności: z jednej strony od uzyskania „koty" (dopuszczenia rzeczonych walorów galicyjskich do notowań na giełdzie francuskiej — co zależne jest wyłącznie od rządu francuskiego), a z drugiej od zezwolenia Sejmu krajowego. Francuskie instytucye kredytowe już w zupełnie pewnej formie oświadczyły swoją gotowość przeprowadzenia tej emisyi. Natomiast uzyskanie aprobaty francuskiego ministerstwa finansów nie jest rzeczą łatwą. Dzięki jednakże staraniom dyr. Steczkowskiego, oraz poparciu miarodajnych innych czynników, możliwość uzyskania aprobaty rządu francuskiego jest nie tylko możliwa, lecz nawet prawdopodobna. Wobec tego bardzo dużo dziś zależy od tego, czy Sejm się zbierze i czy zdoła uchwalić dotyczące upoważnienie.

Ulgi taryfowe. Ministerstwo kolei przyznało dodatkowo 50 proc. zniżkę kosztów przewozowych przy wszystkich gatunkach superfosfatów.

Zniżka ta wchodzi w życie z dniem 1 października br. i pozostaje w mocy aż do odwołania, jednakże najdalej do 30 kwietnia 1914 roku.

Dostawa żyta. Kierownictwo Sądu krajowego karnego ogłasza rozprawę ofertową na dostawę żyta dla tutejszego domu więziennego, na czas od 1 stycznia do dnia 31 grudnia 1914 roku.

Oferty wnieść należy najpóźniej do dnia 29 października b. r.

Albański bank państwowy. Jak z Valony donoszą, podpisano już kontrakt założenia państwowego banku albańskiego. Kontrahentami są zastępcy prowizorycznego rządu albańskiego i przedstawiciele grupy banków austryacko-węgierskich i włoskich, do której należą: Wiedeńskie Bankowe Towarzystwo Austryackie Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, Länderbank, Węgierski Bank kredytowy, Peszteński Węgierski Bank handlowy, Banca Commerciale Italiana z grupą włoskich banków. — Początkową podstawę banku tworzy kapitał akcyjny 5 milionów franków. — Na siedzibę banku postanowiono Valonę. Bank podejmuje wszelkie czynności banku państwowego, wszystkie pobory państwowe i wydatki przechodzić będą przez ręce jego zastępców, co zapewnia celowe użycie kapitałów państwowych.

Proces Bejlisa.

Coraz wyraźniej — nawet na łamach prasy judeofilskiej — występuje zapatrywanie, że świadkowie zeznają pod wpływem strachu. Jeden z nich, lampiarz Szachowski — sześć razy był przesłuchiwany w śledztwie i stale zmieniał zeznania. Zmiany te motywował przed sądem obawą przed Bejlisem, który mu miał grozić skargą o kradzież drzew. Z zeznań Szachowskiego wynika w każdym razie jasno, że dzieci Czeblerakowej i Juszczyński bawili się dnia 25 marca w cegielni, gdzie ich „nieznajomy z brodą" gonił.

Ważnem jest dalej zeznanie Szachowskiej, której niejaka Wołkiwna opowiedziała scenę porwania chłopca. Oto jakiś mężczyzna, z czarną brodą w dniu 25 marca złapał i poniósł do cegielni Juszczyńskiego, a Wołkiwna tę scenę zdaleka widziała. Opowiadanie Wołkiwnej o porwaniu chłopca słyszała nietylko Szachowska, musiał je słyszeć i chłopak Kałużnyj, który jej pomagał nalewać naftę.

Wołkiwna do sądu jeszcze się nie stawiła. Jej zeznania wyjaśnią może ciemny punkt sprawy.

(Telgramy „Głosu Narodu" z dnia 15 października.)

Kijów. (T. B) Sznejerson zapytany o zamordowanie Juszczyńskiego i znalezienie zwłok zeznaje, że o morderstwie dowiedział się z gazet i od znajomych. Cadyka nie zna, o chasydach nie ma pojęcia. Juszczyńskiego, ani innych dzieci nie znał.

Następnie skonfrontowano Dobrzańskiego z Gołubowem. Dobrzański oświadcza, iż po raz pierwszy widział Gołubewa w bliskości jaskini, gdzie pił razem z Antonowem wódkę. Podczas rozmowy z Gołubewem rzekł Antonow: „Juszczyński nie został zabity przez żydów". Zwłoki leżały przez trzy dni zawinięte w dywan w mieszkaniu Czerebiaków. Margolina świadek nie zna.

Gołubew pozostaje przy tem, że Dobrzański powiedział: „Bejlis jest mojim przyjacielem, jestem jego głównym świadkiem, Bejlis będzie uwolniony". Margolin to samo powiedział. Szachowski zmienił już swoje zeznania.

Duborik zeznaje, że 17 marca rozpoczął się wywóz cegieł, który się odbywał także w dniu 25 marca, bez względu na święta żydowskie.

Baruch Zajcew, wnuk Janassa Zajcewa, zeznaje, iż zachowuje się wobec kwestyi odnoszącej się do cadyków i chasydów zupełnie obojętnie. Przyznaje, że Bejlis przychodził na posiadłość dziadka, aby tam wypiekać macę.

Następnie odczytano listy Bejlisa, wysłane z więzienia. Podczas odczytywania powiada Bejlis, iż drugi list wysłany za pośrednictwem Kozaczenki podpisał, nie przeczytawszy go, i zapewnia, iż w rozmowie z Kozaczenką nie wspomniał o przezwisku „latarnika".

Towarzysz dyrektora więzienia Krupiński i dozorca więzienia Omeljanowski stwierdzają, iż list Bejlisa skonfiskowany u Kozaczenki, wręczony został przez przybranego dozorcę żonie Bejlisa. List ten wprzód został skopiowany, aby go módz przedłożyć sędziemu śledczemu.

Kijów. („Ag. Pet.") Parobek fabryki Zajcewa, Papczuk, zeznaje, że dzieci huśtały się często koło podworca fabryki, gdy jednak Bejlis je złajał, uciekały. Z żydów mieszkali na tym podworcu tylko: zarządca fabryki Duborik i Bejlis.

Sznejer, który odwiedzał Bejlisa nie miał brody. W marcu pracował w fabryce siodlarz Berek Gulka.

Świadek Gulka zeznaje, iż pracował w fabryce Zajcewa w styczniu i w pierwszej połowie lutego własnymi narzędziami, które po opuszczeniu fabryki ze sobą zabrał. W kwietniu ponownie wstąpił do fabryki i w maju ją znów opuścił. Ponieważ mu przyrzeczono, że po trzech dniach otrzyma znów pracę, zostawił wtedy narzędzia we fabryce. Narzędzia te skonfiskowano podczas rewizyi domowej i okazano trybunałowi. Gulka poznaje je jako swoje.

Zastępcy skargi cywilnej konstatują, że Gulka w piątek odszedł, zostawił narzędzia a wrócił do pracy dopiero w niedzielę, zresztą w fabryce nie nocował.

Przy konfrontacyi Papczuka z Gulką stwierdza Papczuk, że Gulka w lutym przeprowadził się ze swego mieszkania w ulicy Kiryłowskiej do fabryki. Gulka jednak oświadcza, iż nie pracował na górze, tam gdzie się znajdowała spalona stajnia.

Stolarz Aleksiejew, który pracował w fabryce, zeznaje iż w czasie, w którym znaleziono zwłoki Juszczyńskiego, mieszkał w suterenach pod mieszkaniem Bejlisa, gdzie także mieszkał parobek.

Kijów. (T. B.) Wczoraj przesłuchiwano urzędnika dla specyalnych zleceń przy gubernatorze. Zeznał on, że wpłynęło podanie o udzielenie pozwolenia na wybudowanie ochronki dla dzieci na gruntach fabryki Zajcewa. Skoro władze dowiedziały się, że idzie o wybudowanie synagogi, odmówiły pozwolenia. Zeznawał następnie archimandryta Antonow, podając, że są dokumenta, świadczące o znęcaniu się i zabijaniu dzieci przez żydów, dotyczące dwóch wypadków z XVIII wieku. Zastępca prywatnej oskarżycielki zaproponował włączenie tych dokumentów do protokołu sądowego, czemu sprzeciwił się prokurator.

Groźny deficyt.

Lwów. (Tel. wł.) W tych dniach pojawi się sprawozdanie Wydziału kraj., przedstawiające preliminarz budżetu krajowego na r. 1914. Budżet ten przedstawia się wprost fatalnie. Podczas gdy w r. 1913 wydatki preliminowane wynosiły kwotę kor. 75,044.523, proponuje Wydział kraj. na rok 1914 ogólną sumę w wysokości K 76,669.755, a więc tylko o 1,600.000 K więcej niż w roku poprzednim. Jest to cyfra niestosunkowo mała wobec wzrostu potrzeb w każdej dziedzinie administracyi krajowej. Budżet ten nie uwzględnia zupełnie przesilenia gospodarczego kraju.

Pokrycie deficytu proponuje Wydział krajowy przez podwyższenie podatku krajowego. Dochody na r. 1914 wykazują wprawdzie w budżecie przewyżkę K 84.000, ale jak sam Wydział krajowy przyznaje, jest to tylko przewyżka rachunkowa, która w istocie zniknie. Równowagę budżetową na r. 1914 osiągnięto tylko w ten sposób, iż przy zestawieniu wydatków kierował się Wydział krajowy jak najdalej posuniętą oszczędnością. — Oszczędność ta posunięta do ostatecznych granic odbije się fatalnie na potrzebach kraju.

Przedewszystkiem odczuje to budżet szkolny. W roku 1912 wydatki na szkolnictwo wynosiły 31,500.000 K. Na rok 1914 preliminuje Wydział kraj. tylko 30,556.000 K, a więc mniej, niż w r. 1912. Jeszcze gorzej przedstawia się budżet budowli i melioracyi, który został zmniejszony o 1.084.000 K.

Wydział kraj. w uzasadnieniu do budżetu oświadcza, że celem uniknięcia groźnego deficytu konieczną jest podwyżka dodatków do podatków.

Wydatność dodatków wynosiła dotychczas kwotę 33 mil. kor. Obecnie proponuje Wydział kraj. podwyższenie podatków krajowych o 13 groszy tj. po 115, względnie 121 groszy. Równocześnie przedstawia Wydział krajowy propozycyę, aby wprowadzono w szkolnictwie opłatę wpisowego co półrocze po 1 koronie od dziecka. Zarazem domaga się Wydział kraj., aby Sejm na gminy nałożył obowiązek zwrotu ½ lub ⅓ kosztów leczenia ubogich chorych.

Z nowego podatku szkolnego obiecuje Wydział kraj. 2,500.000 kor. dochodu.

Oba te wnioski przedstawia Wydział kraj. jako propozycye do rozpatrzenia.

Możliwość zwołania Sejmu galicyjskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj przybył do Wiednia marszałek hr. Gołuchowski, pos. K. Lewicki oraz p. Stapiński. Wezmą oni udział w rokowaniach w sprawie zwołania Sejmu galicyjskiego.

Na dobrej drodze.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiaj odbyła się u min. Długosza konferencya posłów polskich, w której między innymi wzięli udział prez. dr. Leo i prezes grupy konserwatywnej Czaykowski. Narada dotyczyła kwestyi zwołania sejmu galicyjskiego. Sprawa ta, jak zapewniają, znajduje się na dobrej drodze. Stronnictwa polskie są już prawie wszystkie za zwołaniem sejmu, cała sprawa zależy obecnie od stanowiska Rusinów.

Sejm galicyjski byłby ewentualnie zwołany w pierwszych dniach listopada na krótką sesyę i obradowałby równolegle z parlamentem.

Wielka katastrofa w kopalni węgla.

Cardiff. (T. B.) Urzędownie donoszą, że gaszenie ognia w szybie „Lancaster" idzie skutecznie i że robotnicy ratunkowi mają nadzieję dostania się do zaginionych górników, jednakże nawet najwięksi optymiści nie żywią nadziei, żeby udało się znaleźć ich żywych.

Zwłoki wydobyte z pod ziemi są straszliwie zniekształcone i po największej części nie można stwierdzić ich tożsamości. — Tylko w dwóch wypadkach stwierdzono tożsamość po sztucznych zębach i resztkach ubrania.

W liczbie zabitych i nieodnalezionych są całe rodziny od 5 do 7 osób. Około pół nocy robotnicy ratunkowi donieśli, że znaleźli zwłoki jeszcze 5 górników.

Cardiff. (T. B.) O godzinie 1 w nocy na spodzie szybu w miejscu, w którem pożar powstał, znaleziono żywego górnika. Trzej lekarze spuścili się w dół i przybywszy na miejsce, kazali sobie zesłać balon z tlenem, ciepłą wodę i pościel.

Cardiff. (T. B.) O godzinie 2 w nocy znaleziono 2 robotników żywych pod gruzami zawalonego rusztowania.

Londyn. (T. B.) Z Cardiffu donoszą z godziny 9 wieczorem: Robotnicy ratunkowi dotarli w głąb tylko o 30 metrów, w części szybu, gdzie szalał ogień. Od miejsca katastrofy dzieli ich jeszcze dwie mile angielskie.

Londyn. (T. B.) Według ostatnich wiadomości, wykluczoną jest prawie wszelka nadzieja wyratowania zamkniętych 418 górników. — Akcyę ratunkową wstrzymano i będzie ją można wznowić dopiero, gdy pożar będzie ugaszony lub ustanie.

Cardiff. (T. B.) Wczoraj popołudniu szerzył się jeszcze ogień w kopalni. Brak 434 robotników. Sądzą, że nie można będzie ich wyratować przed ugaszeniem ognia.

Cardiff. (T. B.) Według ostatecznego przeliczenia w czasie katastrofy zajętych było w kopalni 931 osób. Dotąd uratowano 511 osób.

Echa z Bałkanu.

Serbia a sprawa albańska.

Wiedeń. (Tel. wł) Donoszą z Belgradu, że rząd serbski chce znowu poruszenia przez mocarstwa sprawy Albanii. Co do oświadczenia Pasicza, danego w Wiedniu, oświadcza „Politica", że w obecnej sytuacyi jest obojętne, czy Pasicz mówił o tej sprawie z Berchtoldem, czy nie.

Serbia dla swej obrony musi zająć strategiczne punkty Albanii. Pisma domagają się trwałego obsadzenia tych punktów, ewentualnie okupacyi Albanii.

Jeśli Austro-Węgry dadzą Serbii w Albanii strategiczną granicę, to Serbia zrewanżuje się w kwestyi kolejowej.

Kokietowanie Austryi.

Belgrad. (Tel. wł) Pasicz po powrocie z Wiednia zwołał dziennikarzy na konferencyę i oświadczył, że w stosunku do Austro-Węgier należy zachować się z rezerwą, aby nie popsuć nawiązanych dobrych stosunków.

Koniec moratoryum.

Belgrad. (T. B) Dzienniki donoszą, że rząd odstąpił od zamiaru przedłużenia moratoryum.

Rewolucya w Albanii.

Walona. (T. B.) Przed kilku dniami przybyli tu mężowie zaufania Essada baszy, aby go pogodzić z rządem prowizorycznym. Ponieważ jednak żądania Essada zostały wprost odrzucone, rząd prowizoryczny otrzymał od niego telegram, zawiadamiający, iż występuje z gabinetu i że w Durazzo utworzył sobie nowy rząd, którego zakres działania odnosi się do Albanii centralnej między rzekami Mati a Skumbi.

Nowy rząd jest senatem, którego członków wybierają miasta Durazzo, Kawala, Tirana i Szijak. Senat składa się z 8 członków, prezydentem jest Essad.

Urlop ambasadora.

Konstantynopol. (T. B) Ambasador margr. Pallavicini wyjechał na dwumiesięczny urlop.

Pułkownik Petew przed sądem!

Sofia. (T. B) W procesie przed sądem wojennym przeciw dowódcy brygady pułkownikowi Petewowi. Oskarżyciel publiczny wygłosił wczoraj oskarżenie, w którem przedstawił jako rzecz dowiedzioną, że Petew opuścił swą brygadę i przez to wywołał odwrót w popłochu. Oskarżyciel proponuje karę śmierci za tchórzostwo.

Choroba Enver beja.

Konstantynopol. (T. B.) Stan zdrowia Enver beja, który poddał się operacyi ślepej kiszki, nie jest zadowalający. Prawdopodobnie potrzebną będzie druga operacya.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 15 października).

Obchód ks. Poniatowskiego we Lwowie.

Lwów. (Tel. wł.) Sekcya finansowa Rady m. uchwaliła 1800 K na urządzenie obchodu na cześć ks. J. Poniatowskiego we Lwowie.

Wiec 30 miast.

Lwów. (T. B) Dziś rozpoczęły się obrady wiecu 30 miast pod przewodnictwem burmistrza Podgórza p. Maryowskiego. Po zagajeniu obrad zabrał głos burmistrz Bochni Maiss i przedstawił klęski, które nawiedziły miasta i przedłożył szereg postulatów miast do rządu. Wiec uchwalił wybrać deputacyę, która uda się do namiestnika, marszałka i do Wiednia w tej sprawie, dalej wiec zgodził się z akcyą podjętą już w tej sprawie przez komisyę parlamentarną Koła polskiego i lewicę sejmową. Nadto uchwalił kilkanaście rezolucyj. W wiecu biorą udział posłowie: Stesłowicz, Lisiewicz, Adam, Rittel, Zgórski, Rutowski, Halban oraz pp. Biechoński, Ulmer i t. d.

Rządowy projekt reformy wyborczej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Rząd wypracował już własny projekt reformy wyborczej dla Sejmu galicyjskiego. Projekt ten zbliżony jest bardzo do projektu kompromisowego bloku.

Polacy u hr. Stuergkha.

Wiedeń. (T. B..) „Polnische Nachrichten" donoszą, że wczoraj odbyła się półgodzinna narada z prezydentem ministrów hr. Sturgkhiem, w której wzięli udział minister dla Galicyi Długosz, namiestnik Korytowski, prezes Koła polskiego dr. Leo. Narada dotyczyła spraw krajowych, a zwłaszcza akcyi zapomogowej.

Dzisiaj rano przybywa marszałek Gołuchowski do Wiednia.

Nie będzie zmian w gabinecie.

Wiedeń. (T. B) „Polnische Nachrichten" są upoważnione do oświadczenia, iż wszelkie wiadomości o zamiarze zmiany osób w gabinecie w związku z zasłabnięciem ministra skarbu Zaleskiego są zmyślone. W politycznych kołach polskich nie ulega żadnej wątpliwości, że minister Zaleski po upływie dwóch miesięcy, który to czas lekarze uważają za dostateczny do wyleczenia, wróci znów na swoje stanowisko.

Rokowania ugodowe czeskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj przed południem rozpoczęły się rokowania ugodowe czesko-niemieckie. O godz. 10 przedpoł. przyjął hr. Stürgkh reprezentantów stronnictw czeskich, zaś po południu przyjmie Niemców. Jutro odbędą z hr. Stürgkhiem konferencyę pełnomocnicy wielkiej własności obu grup. Obecnie chodzi tylko o oświadczenie się szefa gabinetu co do planu prac konferencyj ugodowych. Hr. Thun przybył do Wiednia i odbył szereg konferencyj. Czy weźmie udział w rokowaniach jeszcze nie wiadomo, choć rząd tego gorąco pragnie.

Lot Aspern-Banialuka.

Wiedeń. (T. B.) Porucznik Schmotzer wzniósł się wczoraj o 8 rano min. 50 wraz z porucznikiem Moltinim jako pasażerem w Aspern i wylądował o g. 12 min. 30 w południe w Banialuce.

Aresztowanie przywódczyni sufrażystek.

Londyn (T. B.) Gdy przywódczyni sufrażystek Pankhourst wczoraj wieczorem chciała udać się na zgromadzenie, została uwięzioną.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Firmian Lattazio z Wiednia, Ekscelencya Alfred Henneberg z Weimaru, bar. Felicya Kulmer z Wiednia, Radca Dworu Ferdynand Seeliger z Wiednia, Michoł Janowicz z Kowna (Litwa), bar. Wojciech Groedl z Wiednia, Aniela Grodecka z Egiptu, Stanisław Baranowski z Nowej wsi podgórnej (W. Ks. Poznańskie), Dr Teodor Rappaport z Berlina, Czesław Łopuski z Nagawczyny, Zofia Kopecka z Ischel, Irena Łang z Paryża, Leon Fraenkel ze Lwowa, Wacław Rekiewski ze Lwowa, Herman Nimptsch z Weimaru, Antonina Pordesowa z Nowego Sącza, Stefan Meser z Żywca.

HOTEL SASKI. Hr. Adamowa Zamoyska z Wysocka, br. Romerowa z Wiednia, hr. M Łosiowa ze Lwowa, hr. M. Komorowska z Siedliska, bar. ks. Lewartowski ze Lwowa, hr. Romer z Królestwa Pol., Celina Kowarska z Francyi, Cyrul Haudek ze Lwowa, Stanisław Włodzinowski z Warszawy, Witold Morawski z Mianocic, Władysław Trzecieski z Bolakowa, Stanisław Dunin Borkowski.

Nadesłano.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

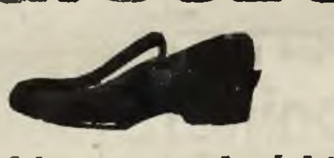
Zakład artyst.-kamieniarski i budowl.



Józefa KULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi.
Telefon 1359.

NAJLEPSZĄ KAWĘ „SANTOS“
(Extra superior)
paloną i surową
po najtańszych cenach poleca
W. Olszowski
KRAKÓW
Mały Rynek róg Szpitalnej.

Kalosze



rosyjskie i amerykańskie
Pantofelki domowe
Wkładki do bucików
WAŁECZKI, KIT i GIPS
do uszczelniania drzwi i okien w celu ochroniania od przeciągów i zimna.
Polecają najtaniej:
Reim i S-ka
Kraków, Rynek 37, Linia A-B
Największy skład Perfum i Mydeł, Farb oraz artykułów gospodarczych.

MONOPOL HERBATA z RĄCZKĄ



JULIUSZ GROSSE
Kraków, Pałac Spiski

Codziennie świeże Herbatniki
poleca
J. Siermontowski
Kraków, ulica Bracka.

Broń myśliwską
wszelkich systemów
poleca
Magazyn Broni R. Gliniecki B. Wierzejski
Kraków, Szewska L. 2

Organista
młody zdolny kawaler poszukuje posady organisty zaraz. Jan Niemiec w Kozodrzy poczta Ropczyce. 1329 6 1

Rodowita polka
bezdzietna, zdrowa, miła blondyna do 35 lat, z francuskim i angielskim przynajmniej z pierwszem; któraby przystąpiła do bardzo korzystnego wynalazku, żadnych wkładów, jedynie na krótki czas utrzymanie, aim na stałe, dochody, w końcu może zostać wspólniczką. Anna poste restante Kraków I. 1263 4 1

Staruszka 89 letnia
bez jakiejkolwiek opieki i środków do życia prosi o wsparcie
Łaskawe datki przyjmuje Administracya „GŁOSU NARODU“ 123

Zofia Biesiadecka



Biuro podróży Oświęcim

Polecamy gorąco wszystkim, którzy mają zamiar jechać do AMERYKI lub KANADY, aby udali się z pełnem zaufaniem TYLKO wprost do
Biura podróży Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimiu,
które nie ma żadnych agentów, ani naganiaczy.

SIMI — SIMI
niezawodny, hygieniczny środek przeciwko wypryskom, węgrom i piegom — wydelikaca cerę — flaszka 3 kor na składzie w jedynej kobiecej droguery i perfumeryi:
H. Sikorskiej, Kraków, Szpitalna 19.
Tamże wielki wybór pierwszorzędnych środków kosmetycznych i toaletowych, zapewniających piękność i zdrowie. Kompletne opaski hygieniczne dla kobiet od 1·50 kor. do 10 kor. Wyprawy dla położnic, rzeczy bruszek ect. Usługa kobieca i solidna 1290 61

NAJLEPSZEJ JAKOŚCI
-WAPNO-
Z Wapienników w Pogorzycach (Stacya kolej.)
Poszukuje się zdolnych zastępców!
Informacyi udziela: 741 30 17
Filia Banku Hipotecznego w Krakowie
ODDZIAŁ TOWAROWY.

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ
FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH
JÓZEFA BIALIKA
W KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA 50 FILIA: UL. SZPITALNA 10
POLECA W ZAKRES MASARSTWA WCHODZĄCE WYROBY W JAK NAJLEPSZYM GATUNKU I O WYBORNYM SMAKU.
PRZYSYŁKI ODWROTNĄ POCZTĄ ZA POBRANIEM

Rządowo uprawniona
Fabryka wód miner. sztucz. i spec. leczniczych
pod firmą
R. Rząca i Chmurski
w Krakowie, św. Gertrudy l. 4.
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak. polecone przez też Towarzystwo
Wody mineralne sztuczne
odpowiadające składem chemicznym wodom:
Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,
tudzież specyalne lecznicze jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwaśna oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i dregueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Najlepsze czeskie źródło!



TANIE PIERZE
1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 Kr., lepszego 2 Kr. 40 h., najl. nawpół białego 2 Kor. 80 h, białego 4 Kor., białego puchowego 5 Kor. 10, 1 kg. najl. śnieżno białego dartego 6 Kor. 40 h, 8 Kor., 1 kg. szarego puchu 6 Kor., 7 Kor., białego dobrego 10 Kor., najl. puchu brzusznego 12 Kor. Przy odbiorze 5 kg. franko.
GOTOWA POŚCIEL
z grubonicianego czerwonego, niebieskiego, białego i żółtego inletu (Nanking), 1 pierzyna 180 cm. dług. 120 cm. szer. z 2-ma poduszkami każda 80 cm. dług. 60 cm. szer. napełnione nowym szarem bardzo trwałem puchowem pierzem 16 Kor., półpuchem 20 Kor., puchem 24 Kor., pojedyncze pierzyny 10 Kor., 12 Kor., 14 Kor., 16 Kor., poduszki 3 Kor., 3 Kor. 50 h, 4 Kor., pierzyna 200 cm. dług. 140 cm. szer. 13 Kor., 14 Kor. 70, 17 Kor. 80 h, 21 Kor., poduszki 90 cm. dług. 70 cm. szer. 4 Kor., 50 h, 5 Kor. 20 h, 5 Kor. 70 h. Podściółki z mocnego gradlu w paski 180 cm. dług. 116 cm. szer. 12 Kor. 80 h. 14 K. 80 h. Wysyłki za zaliczką od 12 Kor. wysyłane są opłatnie. Zamiana dozwolona za niepasujące się warot pieniędzy. S. Benisch w Deschenitz Nr. 865 (Czechy). Bogato ilustrowany cennik darmo i opłatnie.

KAMIL BAUM
w Tarnowie
Centralny skład papieru i drukarnia à la minute
poleca
wszelkie przybory piśmienne rysunkowe, szkolne, artykuły dewocyjne ramy i obrazy świętych. — 1000 kopert z firmą 5 kor.

w Zakopanem
„Bazar Zakopiański“
najstarsza firma chrześcijańska w Zakopanem
poleca
przybory do szycia, pisania, toaletowe pamiątki, ciupagi i rzeźby zakopiańskie skupowane od górali.

ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH



w Krakowie
Rakowicka l. 7
(dom własny) Telefon 462
przyjmuje się wykonywanie wszelkich robót w zakres ten wchodzących, a szczególniej GROBOWCÓW i POMNIKÓW, tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu

Uczeń VIII klasy
przyjmie lekcye w śródmieściu za mieszkanie Kraków, poste rest. 8. 1303 5 1

do Nr. 8478/13.

Doniesienie

W celu zabezpieczenia dostawy
dzierżawnej chleba i owsa
do 1-go listopada 1911 do 31-go października 1914 odbędą się dla wojska w stacyach okręgu zaprowiantowania w Krakowie, 1-go Korpusu rozprawy a mianowicie:

Dla Bochni, Niepołomic i Wadowic

dnia 20-go października 1913 w wojskowym magazynie zaopatrzenia w Krakowie

Rozprawy odbędą się o godzinie 10-tej przedpołudniem.

Warunki tyczące się tychże są zawarte w obwieszczeniach leżących w celu przeglądnięcia we wszystkich starostwach i w wojskow. (filialnych) magazynach zaopatrzenia w Krakowie, Tarnowie, Ołomuńcu i Opawie.

Zeszyty warunków znajdują się w wyżej wymienionych wojskowych magazynach zaopatrzenia, gdzie mogą być bezpłatnie wydane.

Kraków, dnia 8 październ. 1913.

Z c. i k. Intendantury 1. Korpusu.

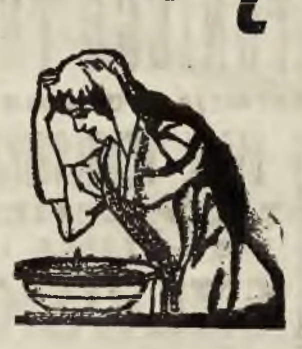
Porter angielski
oryginalny
Barclay Perkins & Co
Pierwszej jakości „imperial“ odleżały Marcowy 1912 poleca
Handel T. Wentzla w Krakowie

Pod gwarancyą naturalne:
WINA MSZALNE
Rolnicze Towarzystwo w Wippach (Kraina), polecane gorąco przez książęco-biskupi ordynat w Lublanie, dla dostawy pod gwarancyą naturalnych win mszalnych.
Białe wina nadzwyczaj łagodne i dobre — dostawa od stacyi kolejowej Haidenschaft koszt GÖRS, po K. 56·—, do K. 60·—, za 100 l. Szczególnie delikatne, sortowane wina jak Pinela, Burgundzkie białe i czarne, Riesling & Zelen po K. 65·— do K. 85·—
Niżej 56 litr. nie dostarcza się.
Towarzystwo znajduje się pod najściślejszym nadzorem parafialnego Urzędu w Wippach, tak, że wszelkie fałszerstwo są wyłączone. — Przy większych dostawach — — — niższe ceny. — — —
Towarzystwo Rolnicze w Wippach (Kraina)

Kupuje meble
lepsze i zwykłe, fortepiany krótkie, pianina, broń i t. d. Kraków, ul. Gołębia L. 10 sklep chrześcijański handel mebli i różnych rzeczy używanych less dobrych. 1286 10 1

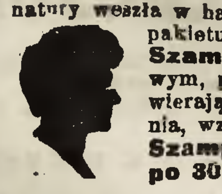
Dyrekcya dóbr Skałat poszukuje
odpowiednio wykształconego sumiennego dozorcy z kilkoletnim świadectwem i referencyami do obory mleczno-hodowej ryby i niemieckiej rasy Simmentalskiej, na tymże mniejszym folwarku. Wynagrodzenie roczne 240 Koron censyi, 16 cetnarów ordynaryi, 4 litry mleka dziennie, ogród, pomieszkanie, opał ewentualnie od sztuki mleka, odpisy świadectw pożądane, posada zaraz do objęcia. 287 3 1

BLOND WŁOSY



ciemnieją, co przypisać należy nadzwyczajnemu osadzaniu się kurzu i brudu, czemu łatwo zapobiedz można, jeżeli używa się regularnie 2 razy tygodniowo ulubionego i milion razy wypróbowanego
Szamponu rumiankowego
z czarną głową
na zmianę
z Szamponem żółtkowem
z czarną głową

Włosy odczyszczone, odzyskują swój piękny naturalny kolor.
O skuteczności naszego ogólnie znanego i lubianego Szamponu z Czarną Głową przekonać się można z tego, że obecnie tak wielka ilość naśladownictw wątpliwej natury weszła w handel, dlatego też przy zakupnie należy zwracać uwagę na z boku pakietu umieszczoną markę ochronną. Nasz **rumiankowy i żółtkowy Szampon z czarną Głową** jest środkiem łagodnym i nieszkodliwym, podczas, gdy naśladownictwa, jak to badania okazały, często zawierają gryzące składniki i przez to zamiast racyonalnego konserwowania, wzmagają wypadanie włosów. — **Rumiankowy i żółtkowy Szampon z Czarną Głową** jest do nabycia w pakietach oryginalnych **po 30 hal.** (8 pak. K. 2.) we wszystkich drogueryach i perfumeryach.



Marka ochr.

Generalny skład na Austryę:
Feliks Grienstendl, Wien II, Sonnenfelsgasse 3.
Wyłączny wyrób: **Hans Schwarzkopf G. m. b. H. Berlin N. 37.**

Niniejszem zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność iż 1 paźdz. b. r. nasz
Zakład tapicersko-dekoracyjny
przeniesiony został z ul. Basztowej L. 19
Na ul. Sławkowska L. 27, I. piętro.
Polecając nasz zakład łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, pozostajemy
Z wysokim poważaniem
A. Rybiński i P. Pałka

Firma odznaczona setkami listów pochwalnych od P. T. Klienteli.
FRANCISZEK HOLUB
Pracownia sukien i konfekcyi damskich.
Kraków, ul. Floryańska L. 6.
Wykonuje gustownie jak w Paryżu, starannie jak w Wiedniu toalety wizytowe, wieczorkowe, ślubne, bluzy, halki. Specyalne kostyumy, wierzchy do płaszczy, kiety futrzane z materyi własnych i dostarczonych. Ceny niskie. Proszę się przekonać niema przymusu zamówienia. Według nadesłanego stanika z prowincyi wykona każde zamówienie bez zarzutu i na czas oznaczony. Próbki wysyła opłacone. Wybór nowych materyi olbrzymi. Uwaga: **Dla Pań uczęszczających do szkół ceny niższe.** 1302 6 1

POSIADACZE LOSÓW mogą otrzymać na nie
możliwie wysoką pożyczkę
pod zupełnem bezpieczeństwem prawa gry na najdogodniejszych warunkach. Zwrot pożyczki stosownie do życzenia odrazu albo
w małych ratach miesięcznych
zależnie od umowy. I gdzieindziej zastawione losy i papiery wartościowe wykupuje, wypłacam posiadaczowi pełne wartość według kursu gotówką, po strąceniu ciążących na nich długów i odpowiedniej należności jemu gotów, te same papiery zaraz
w małych ratach miesięcznych
z pełnem prawem gry na korzyść strony, znowu zwróci. Propozycyą służę zawsze chętnie i bezpłatnie
EDWARD URBAN, Dom Bankowy
Berno mor. Grosser Platz 23/25 (we własnym domu).
Solidni i stali zastępcy do rozprzedaży losów na miesięczne raty wszędzie poszukiwani.
Ceny niskie. Wysoka prowizya.

MYŚL ROBOTNICZA

Organ Polskiego Zjednoczenia Zawodowego Chrześc. Robotników z siedzibą w Krakowie
WYCHODZI CO DWA TYGODNIE
Prenumerata wynosi rocznie kor. 5

„Myśl Robotnicza“ jest jedynym u nas pismem polskiem robotnicsem, zawodowem, redagowanem w duchu chrześcijańskim. — Informuje dokładnie o ruchu robotniczem i życiu w stowarzyszeniach robotniczych

„Myśl Robotnicza“ jest dobrem informatorem i podręcznikiem praktycznym dla chcących, pracować w stowarzyszeniach robotniczych

Wiedeński Bank Związkowy, (Filia w Krakowie Rynek główny 44 Linia A-B).
Kapitał akcyjny 130 milionów Koron.
Fundusze rezerwowe 41 milionów Koron.
Załatwia wszelkie tranzakcye bankowe.
Przyjmuje wkładki na rachunek bieżący i na
KSIĄŻECZKI WKŁADKOWE.
Wypłaca większe kwoty bez poprzedniego wypowiedzenia.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor JAN MATYASIK. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego